

Stowarzyszenie kontra radny ws. „NSDAP”.

Kontrowersje i spór wokół wystawy „Panowie i hrabiowie von der Groeben” w Malborku **str. 2**



FOT. R. KONCZYŃSKI

Firmy pozamykały się z dnia na dzień, ludzie tracili pracę. „Potraktowano nas jak śmieci: – **str. 9-12**

BIZNES

Dziennik Bałtycki

80 LAT

Wtorek
29.07.2025

www.dziennikbałtycki.pl

Nr 174 (24 535) // Rok 80
Cena 4,80 zł (w tym 8% VAT)

Postawiono zarzuty w sprawie 8-letniego chłopca, który topił się na kościerskim basenie **str. 3**



FOT. JOANNA SURZYŃSKA

Pociąg Posejdon ze stolicy nad morze mknął z prędkością 200 km **str. 5**

Planowana budowa obwodnicy w Rybinie budzi skrajne emocje **str. 5**



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI



FOT. EC-AUDIVISUAL SERVICE

ŚWIAT

Jest umowa handlowa UE-USA. Przywódcy USA i Unii Europejskiej ogłosili, że uzgodnili warunki umowy handlowej. Towary z UE będą objęte w USA 15-procentowym cłem **str. 7**

POMORZE PROTEST KOLEJARZY NA RONDZIE W CZARLINIE

Kolejarze: Tory lepsze są od tirów

Kinga Furtak
Region

- Obecna polityka państwa prowadzi do degradacji kolei, zmniejszenia oferty przewozowej, a co za tym idzie zwolnień i problemów społecznych i gospodarczych - podkreślali jednogłośnie kolejarze, którzy na miejsce protestów w województwie pomorskim wybrali rondo w Czarlinie, które znajduje się na drodze krajowej przebiegającej przez powiat tczewski.

Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych przy wsparciu OPZZ zorganizował protesty w całej Polsce, które ruszyły w poniedziałek i potrwały do środy.

- Lobby samochodowe, któremu ulegają politycy, niszczy bezpieczny, wydajny i ekologiczny środek transportu, jakim jest kolej. To, co przewozi 100 ciężarówek, może przewieźć jeden towarowy skład kolejowy - uważają protestujący.

W trzynastu lokalizacjach kolejarze zablokowali drogi. W powiecie tczewskim protestujący spotkali się na rondzie przebiegającym przed drogą krajową nr 22 w Czarlinie. Mimo ulewnych opadów deszczu, kolejarze nie zrezygnowali i stawili się, by walczyć o swoje. Stawka jest wysoka. Zdaniem związkowców rząd prowadzi antykolejową politykę, faworyzowany jest natomiast transport drogowy.

- Tirami wozi się ciężkie materiały budowlane, kruszywa, stal na setki kilometrów na budowę dróg - podkre-

ślał Leszek Miętek, szef Związku Zawodowego Maszynistów Kolejowych. - Mówi się dużo o ekologii, o zielonym ładzie, zamyka się kopalnie, elektrownie węglowe, a nikomu nie przeszkadza, że uruchamia się 100 tirów, które wyjeżdżają na bardzo długie trasy przewożące lokalnymi drogami kruszywo, a taką samą ilość ładunku mógłby przewieźć jeden pociąg. Pracownicy operacyjni, w tym maszyniści, mają stracić pracę, co osłabi potencjał spółek kolejowych i będzie nieodwracalne w skutkach, bo szkolenie maszynistów jest procesem długotrwałym i kosztownym.

Jak mówił związkowiec, w ubiegłym roku w branży kolejowej pracę straciły już cztery tysiące osób i możliwe są kolejne zwolnienia.

Czytaj str. 4



FOT. KINGA FURTAK

Kolejarze protestują przeciwko degradacji kolei jako taniego i wydajnego środka transportu

Spór o media publiczne. Prezes KRRiT chce zostać

Przewodniczący KRRiT Maciej Świrski powiedział, że będzie trwał na stanowisku oraz nie podda się presji. Zapowiedział także, że Krajowa Rada działa tak jak do tej pory **str. 6**

Turcja walczy z ogniem. Pożary lasów zagrażają ludziom **str. 7**

Nr ISSN 2353-6160

Nr indeksu 350-028



Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Wirusowe zapalenie wątroby nie zawsze daje objawy
- Uważaj na jagody „prosto z krzaczka”

Zamów prenumeratę

Dziennik Bałtycki ☎ 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbałtycki.pl

KALENDARIUM - 29 LIPCA

GDAŃSK

1979: W Gdańsku powstał Ruch Młodej Polski.

Było to ugrupowanie polskiej opozycji antykomunistycznej, skupione wokół Aleksandra Halla, powstałe w 1979 i nawiązujące do prawicowej myśli politycznej, podkreślające jako swój pierwszoplanowy cel kwestię odzyskania przez Polskę pełnej niepodległości. Deklarację założycielską RMP ogłoszono 18.08.1979. Podpisało ją 25 osób. M.in. Aleksander Hall, Arkadiusz Rybicki, Mirosław Rybicki. W deklaracji podkreślono główne cele: kwestię obrony praw człowieka oraz odzyskanie przez Polskę pełnej suwerenności. Jej twórcy odwoływali się przy tym do inspiracji narodowo-katolickiej. (AT)

ŚWIAT

1981: Następca tronu Wielkiej Brytanii książę Karol poślubił lady Dianę Spencer.

Zarówno w trakcie związku z Karolem, jak i po rozwodzie, księżna Dianie towarzyszyło duże zainteresowanie mediów, które w 1997 doprowadziło pośrednio do wypadku samochodowego, w którym to na miejscu zginęli kierowca Henri Paul i towarzyszący księżnej, Dodi Al-Fayed, a ona sama zmarła w wyniku obrażeń odniesionych w wypadku. Niedługo po śmierci księżnej utworzono Fundację Pamięci Diany, Księżnej Walii, której celem jest podtrzymanie pamięci po Dianie. Z ramienia fundacji wręczane są nagrody im. Diany, honorujące osiągnięcia młodych ludzi na całym świecie. (AT)

Zmiany w komunikacji

Jacek Wierciński
Gdańsk

Tramwaj linii 10 w soboty pojedzie częściej, a trasa autobusu 283 zostanie skrócona. Korekty czekają też rozkłady linii 63 i 178.

Zarząd Transportu Miejskiego w Gdańsku ogłosił zmiany, na jakie pasażerowie powinni przygotować się od 1 sierpnia.

● Linia 10: Zwiększona zostanie częstotliwość kursowania z co 20 minut do co około 10 minut, w godzinach 9-18;

● Linia 63: Skorygowane zostaną godziny odjazdów;

● Linia 178: W dni powszednie kurs o godz. 6.35 z krańca Olszynka Niwki zostanie wydłużony z Dworca Głównego do Placu Solidarności;

● Linia 283: Nowa trasa linii to: Węzeł Kliniczna - ul. Okrąg - ul. Swojska - ul. Marynarki Polskiej - ul. Kliniczna - al. Hallera - Trakt Konny/al. Zwycięstwa - ul. Smoluchowskiego - ul. Sobieskiego - ul. Schuberta - ul. Rakoczego - ul. Potokowa - ul. Górska - (Leśna Góra) - Niedzwiednik).

POGODA NA POMORZU

Wtorek

22°C
13°C



Wiatr zach.
28 km/h

Uwaga!
Częściowo słonecznie

Środa

22°C
12°C



Wiatr płn.-zach.
13 km/h

Uwaga!
Możliwe przelotne opady

Stowarzyszenie kontra radny ws. „NSDAP”

Radosław Konczyński
Malbork

Wystawa „Panowie i hrabiowie von der Groeben” w Malborku, według radnego z PiS, budzi kontrowersję, bo to ród, który miał członka w NSDAP. Współorganizatorzy zapewniają, że na ekspozycji nie ma żadnych treści faszystowskich, a rodzina miała też związki z Polską.

W Szpitalu Jerozolimskim w Malborku, jednej z siedzib Malborskiego Centrum Kultury i Edukacji, można oglądać wystawę „Panowie i hrabiowie von der Groeben - szlachecki ród w Prusach”. Współorganizatorami są Centrum Kultury Prus Wschodnich w Ellingen w Bawarii, Stowarzyszenie Wspierania Szpitala Jerozolimskiego w Malborku oraz MCKiE. Na planszach przedstawiono historię rodu, którego przedstawiciele mieszkali na ziemiach dzisiejszego Pomorza - w czasach krzyżackich, polskich, niemieckich. Jeden z miejskich radnych uważa, że sprowadzenie ekspozycji było błędem.

- Postanowiłem sobie poczytać o tym rodzie, o tych wielkich hrabiach. Zgadnijcie, na co natrafiłem - NSDAP, Wehrmacht, takie są fakty i takie informacje można znaleźć, że osoby z tych rodzin mają za sobą taką przeszłość. I teraz pytanie: czy takie wystawy w ogóle powinny mieć miejsce, czy my powinniśmy dawać przestrzeń na kultywowanie pamięci o takich osobach? Szczególnie, jak widzimy, co było w Gdańsku na wystawie „Ich chłopcy” i wszyscy widzimy, jak zakłamywana jest polityka historyczna i jak Polacy są oczerniani, a Niemcy są wybielani - mówi Tomasz Klonowski, radny miasta Malborka z Prawa i Sprawiedliwości.

Odnosi się do wystawy „Nasi chłopcy. Mieszkańcy Pomorza Gdańskiego w armii III Rzeszy” w Muzeum Gdańskie o Polakach z Pomorza Gdańskiego wcielonych w czasie II wojny światowej do Wehrmachtu, mocno krytykowanej przez środowiska prawicowe. Przede wszystkim -



Wystawa, która powstała w instytucji w Bawarii, od trzech lat jest pokazywana w Polsce. Teraz trafiła do Malborskiego Centrum Kultury i Edukacji

ale nie tylko - za tytuł, który sugeruje, że Polska popierała hitlerowskie Niemcy.

Co do malborskiej wystawy, radny czuje niesmak i uważa, że nie ma tutaj na nią miejsca. Faktycznie, w internecie można znaleźć informacje o Klausie von der Groeben, który w latach 30. ubiegłego wieku wstąpił do NSDAP i pełnił różne funkcje urzędnika państwowego w hitlerowskich Niemczech. Z kolei jego młodszy brat, Hans w czasie II wojny światowej służył w rezerwie sił zbrojnych, dochodząc do stopnia porucznika.

Na ekspozycji nie ma jednak żadnych wątków faszystowskich czy gloryfikujących hitlerowskie Niemcy. Nie pojawia się żadna postać związana z hitlerowskim aparatem. Jest mowa o kilkuwiekowych związkach rodu von der Groebenów zarówno z Niemcami, jak i z Polską - rodu honorowanego również przez polskich królów.

Stowarzyszenie Wspierania Szpitala Jerozolimskiego jest współorganizatorem wystawy, ale jego rola ograniczyła się do jej sprowadzenia. Członkowie organizacji wyjaśniają, że ekspozycja została stworzona przez Centrum Kultury Prus Wschodnich w Ellingen dla Muzeum Zamkowego w Malborku, by pokazać ją w kwiadransie zamku, gdzie von der Groebenowie peł-

nili funkcje starosty. Potem wędrowała po kolejnych miejscach, by dotrzeć do Szpitala Jerozolimskiego. - W 2022 roku Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego z prof. Piotrem Glińskim na czele nie widzieli nic złego w jej treści. Nikt do dzisiaj nie odczytał wystawy jako uwielbienia ludzi związanych z faszyzmem. Wręcz przeciwnie, wystawa przedstawia m.in. związki z Polską - czytamy w oświadczeniu Stowarzyszenia Wspierania Szpitala Jerozolimskiego.

Przykładowo Fryderyk von der Groeben (1645-1712), postać znana zwłaszcza z opracowań z dziedziny historii wojen i wojskowości, to znakomity oficer Jana III Sobieskiego i komentarzysta wojsk koronnych cudzoziemskiego autoramentu. Według tradycji rodzinnej kilkunastu jej przedstawicieli służyło w wojsku polskim w II połowie XVII i na początku XVIII w. Ród Groebenów za zasługi dla Korony Polskiej miał indygenat szlachty polskiej - czyli uznanie zagranicznego szlachectwa przez Rzeczpospolitą Polską.

Tak jak radny, niesmak czują też ludzie ze stowarzyszenia, ale z innego powodu.

- Historia tych ziem była bardzo trudna. Przez stulecia mieszały się różne narody, wyznania itd. Na każdy fragment hi-

stori tych ziem należy patrzeć szerzej, a nie tylko wyciągać fragmenty, które wpisują się w politykę historyczną, ulubioną zabawkę w rękach polityków. Upolitycznianie historii jest bardzo złą cechą, która prowadzi w bardzo złym kierunku. Nie należy poznawać wystawy przez szukanie informacji w internecie. Zapraszamy do Szpitala Jerozolimskiego, miejsca powstałego ponad podziałami politycznymi, w partnerstwie międzynarodowym - zachęca stowarzyszenie.

Lipcowe wystawy są tradycją Stowarzyszenia Wspierania Szpitala Jerozolimskiego, zaangażowanego w ratowanie tego zabytku. Odbývają się od 2007 roku, czyli momentu, gdy już było wiadomo, że obiekt - wcześniej przeznaczony do rozbiórki - przetrwa dzięki zaangażowaniu również obywateli Niemiec.

Wystawę „Panowie i hrabiowie” otwierał m.in. burmistrz Malborka Marek Charzewski. Przypomnił, że budynek jest nie tylko siedzibą Malborskiego Centrum Kultury i Edukacji, ale też - na mocy porozumienia z 2004 r. - centrum spotkań polsko-niemieckich i muzealnym ośrodkiem dokumentującym historię szpitalnictwa w dawnych Prusach.

Postawiono zarzuty w sprawie 8-letniego chłopca, który topił się na kościerskim basenie

Joanna Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Ratownicy i opiekunka usłyszeły zarzuty po dramatycznym zdarzeniu na basenie w Kościerzynie, gdzie latem 2024 roku topił się 8-letni chłopiec. Wakacyjna atrakcja niemal nie zakończyła się tragedią.

Wciąż trwa śledztwo w sprawie dramatycznego zdarzenia z sierpnia 2024 roku, kiedy to 8-letni chłopiec z Bydgoszczy niemal utonął podczas kolonijnej wizyty w Aqua Centrum w Kościerzynie. Jak poinformowała prokuratura, zarzuty w tej sprawie usłyszeli już ratownicy oraz jedna z opiekunek kolonijnych.

- Postępowanie pozostaje w toku. Dotychczas w sprawie przedstawiono zarzuty ratownikom wodnym, jednej z opiekunek kolonijnych i przesłuchano ich w charakterze podejrzanych. Przedstawione zarzuty dotyczą narażenia małoletniego na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia i nieumyślnego spowodowania choroby realnie



Chłopiec przebywał pod opieką dwóch opiekunek. Na miejscu było dwóch ratowników

zagrożającej życiu. Zarzucone podejrzanym czyny zagrożone są karą pozbawienia wolności do lat 3 - mówi Anna Włodarczyk, zastępca prokuratora rejonowego w Kościerzynie.

W sprawie wypadku głos zabral również prezes kościer-

skiego basenu. Podkreślił, że obiekt spełnia wszystkie wymagania bezpieczeństwa, a ratownicy pełnili dyżur zgodnie z obowiązującymi procedurami.

- Od stycznia br., w wyniku przeprowadzonego zapytania

ofertowego, obsługa ratownicza na rzecz Kaszubskiego Centrum Sportowo-Rekreacyjnego Sp. z o.o. w Kościerzynie, w tym na pływalni, jest realizowana przez inny podmiot niż w roku ubiegłym. Usługa ta jest świadczona w formule outsourcingu

- mówi Michał Kupc, prezes zarządu Aqua Centrum w Kościerzynie. - Spółka Kaszubskie Centrum Sportowo-Rekreacyjne nie zatrudnia i nie zatrudniała ratowników - zarówno obecnie, jak i w latach poprzednich usługi ratownicze świadczyły podmioty zewnętrzne. W odniesieniu do kwestii bezpieczeństwa pragniemy podkreślić, że od początku działalności spółka podejmowała i nieprzerwanie podejmuje wszelkie możliwe działania mające na celu zapewnienie najwyższego poziomu bezpieczeństwa osób korzystających z obiektu. Wdrożone zostały odpowiednie procedury oraz mechanizmy, które są na bieżąco weryfikowane i udoskonalane.

Przypomnijmy, że dramat rozegrał się 8 sierpnia 2024 roku. Tego dnia, około godziny 15.20, dyżurny Komendy Powiatowej Policji w Kościerzynie został powiadomiony, że w Aqua Centrum trwa reanimacja dziecka.

- Chłopiec został wyciągnięty z wody przez świadka,

a potem reanimowany przez ratowników i załogę karetki pogotowia - informował wtedy Piotr Kwidziński, rzecznik kościerskiej policji.

8-latkowi udało się przywrócić czynności życiowe, po czym został przetransportowany do szpitala w Kościerzynie, a następnie na OIOM do Szpitala Dziecięcego „Polanki” w Gdańsku. Chłopiec przez wiele dni przebywał w śpiączce farmakologicznej.

Prokuratura powołała biegłego z zakresu ratownictwa wodnego, który miał ocenić zachowanie ratowników pełniących dyżur w dniu zdarzenia. Dzieci przebywały na kolonii zorganizowanej przez krakowską firmę. Grupa liczyła 30 osób, w tym 19 to osoby do 10. roku życia, a pozostałe nieco starsze. Wszystkie pochodziły z Grudziądza. Kolonie odbywały się w Śliwicach w powiecie tucholskim, a wyjazd na basen w Kościerzynie był jedną z atrakcji. Kuratorium z Bydgoszczy przeprowadziło kontrolę dokumentacji, nie stwierdziło nieprawidłowości.

AUTOPROMOCJA

0011321803

Dziennik Bałtycki

Dzienniki regionalne
kupisz w każdym sklepie sieci



Maszyniści wieszczą katastrofę, ale wiceminister jest optymistą

Kinga Furtak
Region

Pikiety odbywają się w całej Polsce. Kierowcy muszą uzbroić się w cierpliwość, albo wybrać alternatywne drogi, bowiem kolejarzy w ramach protestu blokują przejścia dla pieszych.

Wśród kierowców opinie na temat protestu są podzielone. Jedni deklarują poparcia, inni wykazują niezadowolenie. Szczególnie niezadowoleni byli kierowcy tirów, którzy nerwowo naciskali klaksony, domagając się szybkiego przejazdu. Kolejarze byli nieugięci. Chcą zwrócić uwagę opinii publicznej na problem wygaszania kolei towarowej w Polsce.

Związek Zawodowy Maszynistów Kolejowych podkreśla, że protesty są odpowiedzią na wieloletnie, systemowe zaniedbania ze strony rządu, których kulminacją jest dziś dramatyczna sytuacja w PKP Cargo i pogłębiająca się degradacja całego sektora kolejowych przewozów towarowych.

- To nasz akt desperacji - podkreśla Leszek Miętek, szef Związku Zawodowego Maszynistów Kolejowych. - W toku dialogu społecznego nie możemy przebić się z naszymi postulatami. Polityka transportowa państwa zabija kolej towarową. Ofiarami tej polityki są



Kolejarze zorganizowali protest polegający na blokowaniu przejść dla pieszych

pracownicy, którzy są zwalniani. W minionym roku pracę w spółce PKP CARGO S.A. straciło około czterech tysięcy osób. Są również zapowiedzi zwolnień na ten i przyszły rok.

Teraz firma zatrudnia około 10 tysięcy osób. Na początku czerwca br. PKP Cargo ponownie ogłosiło plan zwolnień grupowych, które miałyby objąć około tysiąca pracowników w 2025 roku oraz do 1 388 w 2026 roku. Pod koniec czerwca zarząd zaproponował pracownikom rezygnację z części przywilejów wynikających

z Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy i zastąpienie ich systemem motywacyjnym opartym na efektywności pracy. Celem tej propozycji jest uniknięcie kolejnych zwolnień grupowych.

- To jest ograniczenie zdolności operacyjnych przewozów towarowych. Wśród zwalnianych są pracownicy, którzy prowadzą ruch pociągów - maszyniści, rewidenty, ustawiacze - pracownicy odpowiedzialni za bezpieczny przejazd pociągu - podkreśla Leszek Miętek. - Wygaszanie kolei towarowej

i faworyzowanie transportu drogowego, jest dotkliwie dla całej gospodarki w Polsce. Przy zapowiadanych budowach dużych inwestycji infrastrukturalnych, będzie potrzeba przewozić wielu milionów ton ładunków, kruszyw, materiałów budowlanych. Jeżeli stracimy możliwość realizacji tych przewozów, to pytanie - czym to będzie wożone? Dalej tirami, które do reszty rozjadą polskie drogi? Mówi się dużo o ekologii, zamyka się kopalnie, elektrownie węglowe, a nikomu nie przeszkadza, że uruchamia się 100

tirów na duże odległości z ciężkim kruszywem, a taką ilość mogłoby przewieźć jeden pociąg.

Maszyniści jeszcze w ubiegłym roku zwracali się z prośbą o interwencję, zarówno do ministra infrastruktury, jak i premiera. Ich działania nie przyniosły jednak efektu.

- Złożyliśmy wówczas petycję o równoważenie konkurencyjności - przypomina szef Związku Zawodowego Maszynistów Kolejowych. - Nie chcemy łaski, ale stworzenia równych warunków do konkurencji. Dziś tak nie jest.

Jak twierdzi szef ZZMK - w prawie 90 proc. samochody ciężarowe poruszają się bezpłatnymi drogami, które są budowane i utrzymywane przez podatników. Podczas gdy kolej płaci jedne z najwyższych stawek dostępu do infrastruktury w Europie.

- Próbowaliśmy się porozumieć w ministerstwie infrastruktury, ale bezskutecznie. Wówczas skierowaliśmy list do premiera. Niestety urzędnicy w ogóle go nie informując, odesłali pismo do ministra infrastruktury, a premier w ogóle się o nim nie dowiedział - mówi Leszek Miętek.

Droga w Czarlinie blokowana jest w godz. 10-14 przez 10 minut, następnie jest 20 minut przerwy. Miejsce do protestu zostało wybrane ze względu

na strategiczny punkt i duży ruch samochodów ciężarowych.

- Pikiety, które są częściowym zatrzymaniem ruchu, nie są skierowane przeciwko społeczeństwu. Chcemy poprzez opinię publiczną dotrzeć do decydentów, aby wreszcie zaczęli podejmować konkretne decyzje. Za chwile kolei towarowej już nie będzie i niczego nie uda się uratować - podsumowuje Leszek Miętek.

Minister infrastruktury Dariusz Klimczak powiedział przed tygodniem PAP, że postulaty związkowców i polityka resortu są zbieżne. - Jesteśmy w ciągłym dialogu. My też uważamy, że ilość towarów, a także liczba pasażerów przewożonych przez kolej powinna ulec zwiększeniu - wskazał Klimczak. Dodał, że będzie to możliwe dzięki nowym inwestycjom na kolei, między innymi zakupom nowego i modernizowanego taboru dla PKP Intercity.

Wiceminister infrastruktury Piotr Malepszak stwierdził, że maszyniści nie powinni obawiać się sytuacji w przewozach towarowych: - Maszyniści pracujący w ruchu towarowym z łatwością - i to się dzieje - przechodzą do ruchu pasażerskiego, w którym rosną przewozy. Po przeszkoleniu mogą prowadzić pociągi pasażerskie - powiedział PAP.

KRÓTKO

JANISZEWO
Służby interweniowały na miejscu zderzenia na DW 230 w Janiszewie. Samochód rozbiliśmy tu na drzewie i stanął w płomieniach. Ratownicy zajęli się podróżującymi autem. Dwie osoby z lekkimi obrażeniami przewieziono do szpitala.

Zdarzenie miało miejsce w poniedziałek, 28 lipca przed godz. 10 na DW 230 w Janiszewie (gm. Pelplin). Na razie nieznane są szczegółowe okoliczności - służby

podają jedynie, że samochód nagle zjechał z drogi i uderzył w drzewo, po czym się zapalił. Do akcji ruszyły trzy zastępy straży pożarnej, a także policja i ratownicy medyczni. Na skutek odniesionych obrażeń do szpitala przewieziono dwie osoby, które podróżowały autem.

Obie były przytomne. Działania na miejscu już się zakończyły i droga jest przejezdna. Policjanci ustalają teraz przyczyny zderzenia. (MK)

TCZEW
Służby interweniowały w związku z zalaniem jednego z budynków w centrum Tczewa. Woda dostała się do mieszkań przez uszkodzony dach, który wcześniej był w złym stanie. 6 domowników musiało opuścić budynek. Są pod opieką MOPS-u.

Do zdarzenia doszło w poniedziałek, 28 lipca około godz. 8.35. Jak podaje kpt. Konrad Majewski z KP PSP w Tczewie, wskutek uszkodzenia dachu zalaniu uległy mieszkania w jednym z budynków przy ul. Wojska Polskiego. Natychmiast ewaku-

owano domowników, łącznie 6 osób, w tym jedno dziecko. Na szczęście nikt nie został poszkodowany. Inaczej sprawy się jednak mają z samym budynkiem. Inspektor nadzoru budowlanego wprost stwierdził, że obiekt nie nadaje się do zamieszkania i został tym samym wyłączony z użytkowania. (MK)

NAWIGATOR
Szczęśliwie nikt nie odniósł poważnych obrażeń w kolizji, do której doszło w poniedziałkowy poranek na drodze S6. Podróżujący toyotą 23-latek zasnął za kierownicą. Mundurowi podkreślają - zmęczenie

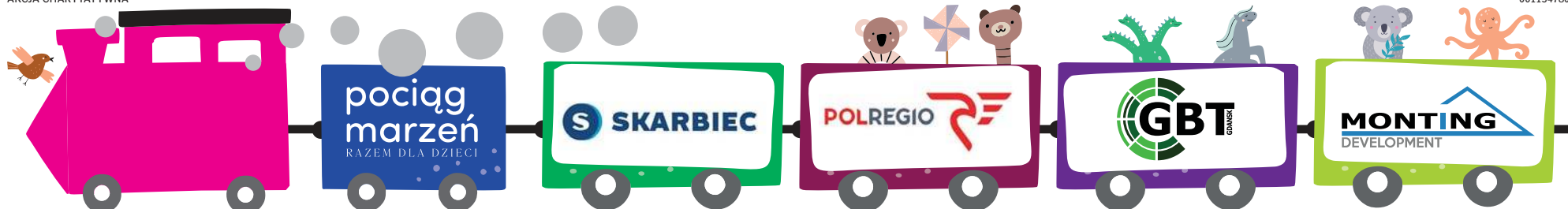
jest równie niebezpieczne, co jazda pod wpływem alkoholu.

Do zdarzenia doszło w poniedziałek 28 lipca, tuż po godz. 6, na Trasie Kaszubskiej w okolicach węzła Łuzino. Jadący w kierunku Strzebielina 23-letni kierowca toyoty nagle zjechał z drogi i uderzył w bariery energochłonne. Pojazdem podróżowało jeszcze dwóch pasażerów. Na szczęście żaden z uczestników nie odniósł poważniejszych obrażeń. 23-latek był trzeźwy. Z ustaleń policji wynika, że mężczyzna stracił panowanie nad samochodem w wyniku zaśnięcia. -

Z uwagi na uszkodzenia pojazdu policjanci zatrzymali dowód rejestracyjny. 23-latek został ukarany mandatem karnym w wysokości 3000 zł oraz 10 punktami karnymi za spowodowanie zagrożenia w ruchu drogowym - podaje asp. szt. Anetta Potrykus, oficer prasowa KPP w Wejherowie.

Policjanci przypominają jednocześnie, że zmęczenie i brak snu mają realny wpływ na czas reakcji i zdolność prowadzenia pojazdu. - Są równie niebezpieczne, jak jazda pod wpływem alkoholu - mówi wprost rzeczniczka wejherowskiej komendy. (MK)

AKCJA CHARYTATYWNA



0011347809

Planowana budowa obwodnicy Rybiny budzi emocje. Ludzie boją się, że ucierpi agroturystyka

Tomasz Chudzyński
Gdańsk

Zarząd Dróg Wojewódzkich w Gdańsku nie będzie przygotowywał nowych wariantów lokalizacyjnych tzw. obwodnicy miejscowości Rybina na Żuławach. Tymczasem tego chciała część mieszkańców protestujących przeciwko obecnie rozpisany plan inwestycji. Obwodnica ma usprawnić ruch na tym newralgicznym dla turystyki odcinku trasy nr 502.

Tylko dwa z opracowanych obecnie wariantów lokalizacyjnych tzw. obwodnicy miejscowości Rybina będą brane pod uwagę przy realizacji inwestycji. To zła wiadomość dla protestujących mieszkańców tej wsi, którzy domagają się zmiany koncepcji przebiegu trasy omijającej miejscowość. Warto jednak podkreślić, że cała inwestycja jest na wstępnym etapie planowania.

Ominąć zabytkowe mosty

Przypomnijmy, nowy odcinek trasy nr 502 ma usprawnić ruch na tej trasie prowadzącej z Nowego Dworu Gdańskiego do Stegny (gdzie łączy się z drogą 501) wiodącej wzdłuż turystycznych miejscowości nadmorskich Mierzei Wiślanej. Rybina jest tu tzw. wąskim gardłem. Nad dwoma rzekami - Szkarpawą i Wisłą Królewiecką



Mieszkańcy powołali Komitet ds. Zachowania Krajobrazu Kulturowego Rybiny...

prowadzą tu dwa zabytkowe, zwodzone mosty. Ich nośność jest ograniczona, w dodatku przeprawy te wymagają systematycznych napraw i przeglądów. Dodatkowo w miejscowości obowiązuje ograniczenie prędkości do 30 km/h a w sezonie letnim mosty są regularnie otwierane, by umożliwić rzeczny ruch wodny. To wszystko sprawia, że na drodze, zwłaszcza w czasie letnich weekendów, tworzą się wielokilometrowe korki.

Dlatego zarządca trasy, Zarząd Dróg Wojewódzkich w Gdańsku przygotowuje plan inwestycji, który ma usprawnić ruch. Powstać ma odcinek dro-

gi, z dwoma nowymi mostami, który ma omijać Rybinę. Samochody będą mogły poruszać się po niej z prędkością do 100 km/h (wg założeń).

Opracowanie STES

W ramach Studium Techniczno-Ekonomiczno-Środowiskowego z elementami koncepcji programowej tzw. obwodnicy Rybiny (STES-R) projektanci analizowali trzy warianty przebiegu nowego odcinka. Jeden, omijający wieś po jej zachodniej stronie. Byłby to najdłuższy odcinek, z nowym mostem na rzece Szkarpawa. Dwa kolejne zakładają budowę nowego odcinka trasy

po stronie wschodniej miejscowości - oba krótsze, jednak z dwoma mostami, na Szkarpawie i Wiśle Królewieckiej. Ostatecznie na tym etapie studium pod rozprawę brane są dwa warianty po stronie wschodniej - krótszy przebiegający bliżej miejscowości i dłuższy, oddalony bardziej od Rybiny. W większości plan zakłada przebieg odcinków polami. Trasa sąsiadowałaby jednak z kilkoma gospodarstwami agroturystycznymi.

Część mieszkańców sprzeciwia się tym planom. Powołali Komitet ds. Zachowania Krajobrazu Kulturowego Rybiny i Sprzeciwu wobec powstania tzw. Obwodnicy Rybiny (utworzono go przy regionalnej organizacji pozarządowej - Klubie Nowodworskim).

Protest

Jednym z argumentów przeciw obecnym wariantom trasy mają być zagrożenia dla lokalnej turystyki. Zdaniem Katarzyny Sochy, reprezentującej Komitet, inwestycja „oszczędzi” obszar krajobrazowy o wyjątkowej wartości historycznej i kulturowej, w tym pobliski zespół mostów zwodzonych. Wskazują także, że okolica potencjalnej budowy znajduje się na terenie Obszaru Chronionego Krajobrazu Rzek Szkarpawy i Tugi. Jak wskazuje Katarzyna Socha, przebieg nowego odcinka trasy 502 omijający Rybinę zaszkodzi obiek-

tom agroturystycznym i pensjonatom położonym w miejscowości. Miałby również wstrzymać rozwój szlaku wodnego Pętla Żuławska - nowe mosty miałyby ograniczać przepustowość Szkarpawy i Wiśły Królewieckiej. Jednocześnie warianty przygotowane przez projektantów nie rozwiązywałyby problemów komunikacyjnych. Zdaniem Katarzyny Sochy, koszty inwestycji względem wywołanych szkód byłyby nieproporcjonalne do korzyści.

Przedstawiciele komitetu wskazują na konieczność przeprowadzenia „prawdziwych” konsultacji społecznych w sprawie planów inwestycji - dotychczasowe działania informacyjne w tej sprawie uważają za niewystarczające. Przede wszystkim jednak chcą anulowania obecnych opracowań i powrót do etapu wyboru wariantu przebiegu trasy.

Co mówi ZDW

Rozpatrywane są dwa warianty, położone po wschodniej stronie Rybiny oraz dwa rodzaje mostów (stałe i zwodzone). Obecnie nie przewidujemy projektowania nowych wariantów - podkreśla jednak Piotr Michalski, rzecznik ZDW w Gdańsku. Dodaje, że nie są obecnie przewidywane kolejne spotkania informacyjne, bo „konsultacje społeczne przewiduje procedura wydania decy-

zji o uwarunkowaniach środowiskowych inwestycji”.

Tzw. STES jest wstępną fazą projektowania inwestycji. Nie wiadomo, kiedy ZDW zapisze tę inwestycję w budżecie, a co za tym idzie, kiedy rozpocznie jej faktyczną realizację.

Opracowanie niniejszej dokumentacji studialnej STES-R nie jest równoznaczne z realizacją inwestycji. Dopiero na podstawie tej dokumentacji, przeprowadzonych w jej zakresie analiz środowiskowych i technicznych oraz, co najważniejsze, na podstawie wykonanej analizy efektywności ekonomicznej inwestycji inwestor, Zarząd Województwa Pomorskiego, podejmie decyzję co do jej dalszego losu - tłumaczy Piotr Michalski.

Rzecznik ZDW wskazuje też, jak proceduralnie przedstawia się harmonogram.

- W trakcie tego etapu projektowania dokumentacji wystąpimy o wydanie decyzji środowiskowej - deklaruje nasz rozmówca. - Następnym etapem będzie podjęcie decyzji o realizacji inwestycji na podstawie opracowanego studium oraz zabezpieczenie niezbędnych środków finansowych. Kolejnymi etapami jest przygotowanie projektu budowlanego, uzyskanie decyzji zezwolenia na realizację inwestycji drogowej i wówczas, po wydaniu pozytywnej decyzji, mogłyby się rozpocząć roboty budowlane.

Posejdon pojechał ze stolicy nad morze ze zwiększoną prędkością

Jakub Roszkowski
Region

W miniony weekend pociąg ekspresowy Posejdon z Warszawy do Kołobrzegu pojechał po raz pierwszy w historii ponad 200 km/h. Trasę ze stolicy pokonał w 6 godzin i 7 minut.

Zgodnie z rozkładem jazdy Posejdon wyruszył z Warszawy Centralnej o godzinie 6.50, a jego planowany przyjazd na miejsce, do Kołobrzegu, zo-

stał wyznaczony na godzinę 12.57.

- Czas przejazdu jest więc jeszcze taki sam, jaki był dotychczas, jednak pociąg ma zdecydowanie więcej czasu rezerwy, co jest też bardzo ważnym elementem całej podróży - mówi nam Maciej Dutkiewicz, rzecznik prasowy PKP Intercity.

Z prędkością ponad 200 km/h Posejdon jechał na odcinkach ze stolicy do Trójmiasta. Do Słupska, Koszalina i Kołobrzegu pojechał już z prędkością maksymalną 120 km/h.

- Na tym odcinku prowadzone są jeszcze prace modernizacyjne, ale w niedalekiej przyszłości pociąg i tędy będzie jechał ponad 200 km/h. Na razie jednak jest to jeszcze wykluczone - przyznaje rzecznik.

Jak podkreśla nasz rozmówca, Posejdon nie jest składem Pendolino i może zabrać do 600 pasażerów. Skład z lokomotywą Griffin200, może być powiększony o kolejne wagony i przewieźć nawet 1000 osób

Posejdon jest pociągiem kursującym nad kołobzeskie

wybrzeże od piątku do niedzieli.

- Zainteresowanie podróżą do Kołobrzegu w tych dniach, ze względu właśnie na festiwal, było bardzo duże, dlatego zdecydowaliśmy się również na powiększenie wspomnianego Pendolino - słyszymy. To były dwa połączone skład, a więc aż 300-metrowy pociąg, który zabiera łącznie 860 pasażerów.

W poprzedni weekend (19-21 lipca) spółka PKP Intercity przewiozła nad morze blisko

milion pasażerów, czyli o 15 procent więcej niż rok wcześniej. By więc sprostac tej ogromnej frekwencji zwiększa liczbę wagonów, a także liczbę połączeń. PKP Intercity uruchomiły do Świnoujścia 12 par pociągów, do Kołobrzegu 16 par, do Ustki 6 par, do Łeby 5 par oraz na Hel 6 par. Tylko do Trójmiasta z całej Polski w weekendy dojeżdża 115 pociągów Intercity.

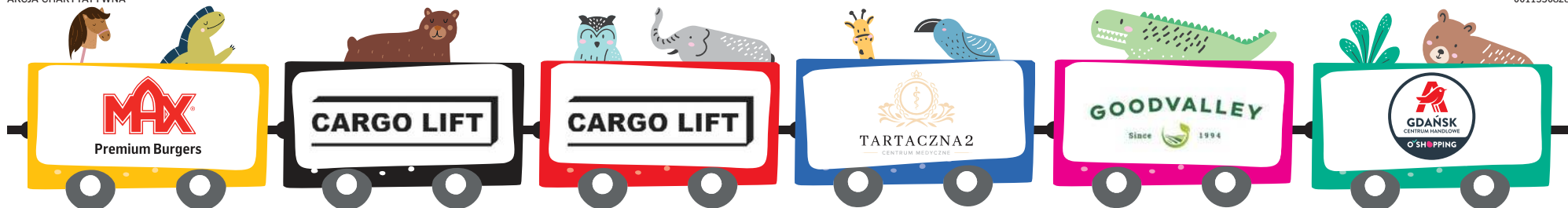
Wyjaśnijmy jeszcze czym jest Griffin200. To, wchodzące właśnie do służby w PKP Inter-

city, nowoczesne lokomotywy. Mogą one osiągać prędkość ponad 200 km/h, co umożliwia efektywne wykorzystanie modernizowanych tras kolejowych.

Griffin 200 to polski projekt, z polskiej fabryki - pojazdy zostały wyprodukowane przez nowosądecki NEWAG, w ramach zamówienia obejmującego łącznie 15 maszyn tego typu. Wartość całego kontraktu na dostawę i utrzymanie pojazdów wynosi blisko 388 mln zł brutto.

AKCJA CHARYTATYWNA

0011350828



POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WROCŁAW

Kontrole na granicach zostaną

- Kontrole na granicy polsko-niemieckiej będą przedłużane na pewno na najbliższy miesiąc, ale także na kolejne - powiedział wicewojewoda dolnośląski Piotr Sebastian Kozdrowicki. Dodał, że strona polska zbiera niezbędne dokumenty, aby przedstawić je Komisji Europejskiej. Według niego z przepisów Unii Europejskiej i strefy Schengen wynika, że kontrole mogą być przedłużane jednorazowo na 30 dni i po tym czasie muszą być odnawiane. Kozdrowicki dodał

również, że sytuacja na dolnośląskim odcinku polsko-niemieckiej granicy jest stabilna i pod kontrolą. Z przedstawionych przez niego danych wynika, że w ciągu trzech tygodni skontrolowano ponad 21 tys. osób. Zanotowano 117 incydentów granicznych, a 14 osób otrzymało odmowę wjazdu do Polski. 37 cudzoziemców zostało zatrzymanych w strefie przygranicznej. Polska 7 lipca przywróciła tymczasowe kontrole na granicach z Niemcami i Litwą. oprac. WS|PAP

TAJPEJ

Tajskie drony lecą do Polski



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Tajwan odnotował niemal 750-procentowy wzrost eksportu dronów w pierwszej połowie bieżącego roku - podał w poniedziałek portal Taipei News. Największym odbiorcą okazała się Polska, która zakupiła ponad 54 proc. wszystkich eksportowanych urządzeń, na kwotę 6,48 mln dolarów amerykańskich.

TARNOBRZEG

Proboszcz się nie przyznaje

73-letni Krzysztof P., były proboszcz w Jeżowie w województwie podkarpackim, odpowie za przywłaszczenie ponad 600 tys. zł na szkodę parafii i za usunięcie m.in. jej księgi rachunkowej. Duchowny się nie przyznał. Śledztwo w tej sprawie prowadziła Prokuratura Okręgowa w Tarnobrzegu po zawiadomieniu złożonym przez Sandomierski Sąd Bi-

skupi w Sandomierzu. Jak poinformował rzecznik tarnobrzkiej prokuratury, zawiadamiający wskazywał, że były proboszcz mógł dopuścić się m.in. przywłaszczenia środków, które zostały przebrane na konto parafii z tytułu odszkodowania za nieruchomości przejęte na budowę drogi ekspresowej S19. oprac. WS|PAP

KUALA LUMPUR

Tajlandia i Kambodża uzgodniły „bezwarunkowe” zawieszenie broni od północy w poniedziałek, czasu lokalnego - ogłosił premier Malezji Anwar Ibrahim po zakończeniu rozmów w Malezji, w których uczestniczył kambodżański premier Hun Manet i pełniący obowiązki premiera Tajlandii Phumtham Wechayachai. Poniedziałkowe negocjacje mają zakończyć eskalujący od kilku dni konflikt graniczny między sąsiadami.



Obu stronom udało się osiągnąć wspólne zrozumienie, aby podjąć kroki w celu powrotu do normalności

Imię nazwisko funkcja funkcja

Spór o media publiczne. Prezes KRRiT chce zostać

oprac. Anna Nagel
Warszawa

Przewodniczący KRRiT Maciej Świrski powiedział w poniedziałek, że będzie trwał na swoim stanowisku oraz nie podda się presji. Zapowiedział także, że Krajowa Rada działa tak jak do tej pory.

Sejm opowiedział się w piątek za pociągnięciem do odpowiedzialności konstytucyjnej przed Trybunałem Stanu przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Macieja Świrskiego. Sejm podejmuje taką uchwałę bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy (230) ustawowej liczby posłów. Uchwała powoduje, że Świrski zostaje zawieszony w czynnościach.

Podczas poniedziałkowej konferencji prasowej przewodniczący KRRiT Maciej Świrski powiedział, że atak na Krajową Radę oraz na niego samego jest atakiem na wolność słowa w Polsce.

- Dlatego też jest moja decyzja trwania na tym stanowisku i niepoddawania się tej presji i represji, która mnie dotyka ze



FOT. ADAM JANKOWSKI

Maciej Świrski powiedział, że atak na Krajową Radę oraz na niego samego jest atakiem na wolność słowa

strony władzy wykonawczej, ale także większości rządowej w Sejmie. Stąd moja obecność tutaj. Nie robię sobie wolnego, działam, jak działałem do tej pory. Krajowa Rada działa i nie będziemy poddawać się presji manipulacyjnej ani Sejmu, ani rządu, ani także niektórych mediów - powiedział.

Odnosił się także do pojawiających się w przestrzeni medialnej informacji o obecności policji w KRRiT. - Wkraczanie policji do urzędu konstytucyjnego, który chroni wolność słowa, jest poważnym nadużyciem - powiedział Świrski.

- Wczorajsze wydarzenie to był jakiś rekonesans policji, być może dlatego, że główny adres rejestrowy Krajowej Rady jest na ul. Sobieskiego, tam, gdzie kiedyś Rada się mieściła. Po czym się rozrosła i w tej chwili jest tu (Skwer Kardynała S. Wyszyńskiego - PAP) od lat, więc oni sprawdzali, czy Świrski urzęduje na Sobieskiego czy na skwerze Wyszyńskiego - powiedział, dodając, że traktuje to jako „pewien sygnał pokazujący, że władza, którą mamy w tej chwili, rozpoznaje teren”.

W poniedziałek Komenda Stołeczna Policji oświadczyła na swoim oficjalnym profilu w mediach społecznościowych, że policjanci nie wchodzili w niedzielę wieczorem do siedziby KRRiT.

„Takie informacje to wprowadzanie opinii publicznej w błąd. Prosimy o nierozpowszechnianie dezinformacji” - napisano.

Zaznaczono, że z uwagi na duże zainteresowanie medialne sprawą dotyczącą osoby przewodniczącego KRRiT oraz pojawiające się w przestrzeni medialnej różnego rodzaju sprzeczne

i kontrowersyjne informacje na ten temat policjanci rozmawiali w niedzielę wieczorem z pracownikami ochrony siedziby KRRiT. „Rozmowa miała miejsce przed budynkiem KRRiT, a nie wejściem” - zaznaczono.

W maju ub.r. grupa 185 posłów złożyła wstępny wniosek o postawienie Macieja Świrskiego przed Trybunałem Stanu. Wnioskodawcy zarzucają szefowi KRRiT blokowanie ok. 300 mln zł z abonamentu dla publicznego radia i telewizji, blokowanie koncesji dla nadawców prywatnych (TVN, TVN24, Radia TOK FM, Radia ZET), a także niewykonywanie badań statystycznych dotyczących oglądalności stacji telewizyjnych w Polsce.

Członkowie KRRiT mogą zostać postawieni przed Trybunałem Stanu za naruszenie konstytucji lub ustawy w związku z zajmowanym stanowiskiem lub w zakresie swojego urzędowania.

Sejm podejmuje uchwałę o pociągnięciu do odpowiedzialności przed TS bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy liczby posłów. PAP

Kolejne podejście do zmian w prawie aborcyjnym. Projekty gotowe, czas na rozmowy liderów koalicji

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Szefowa komisji nadzwyczajnej ds. rozpatrzenia projektów aborcyjnych podkreśla, że propozycje zmian są gotowe i w każdym momencie mogą być pozytywnie zaopiniowane.

W sejmowej komisji nadzwyczajnej są cztery projekty poselskie dotyczące aborcji. Są to: projekt Lewicy ws. częściowej de-

kryminalizacji aborcji, który w lipcu rok temu nie uzyskał sejmowej większości, dwa projekty (Lewicy i KO) wprowadzające możliwość aborcji do 12. tygodnia z woli kobiety oraz projekt ówczesnej Trzeciej Drogi ws. powrotu do tzw. kompromisu aborcyjnego. Prace nad projektami zostały wstrzymane na czas kampanii przed wyborami prezydenckimi.

Współprzewodniczący Nowej Lewicy Włodzimierz Czarzasty zapowiedział w minionym

tygodniu, że chce do końca roku uregulować sprawę związków partnerskich i dostępu do aborcji. Poinformował też, że jest w tym tygodniu umówiony na rozmowę ws. związków partnerskich z prezesem PSL Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem. Według źródła PAP w Nowej Lewicy ta kwestia ma być priorytetem; tematem aborcji liderzy mają się zająć później.

- Projekty dotyczące prawa do aborcji są gotowe. W ramach komisji jesteśmy w stanie pozy-

tywnie zaopiniować wszystkie te projekty, ale jeśli liderzy nie porozumieją się co do tego, że ich posłowie wszyscy zgłoszą, dając większość tym projektom na sali plenarnej, to nie będzie sukcesu - powiedziała w poniedziałek szefowa komisji Dorota Łoboda (KO). Dodała, że Koalicja Obywatelska jest gotowa do kompromisów.

- Nie zmieniamy swojego stanowiska i jesteśmy za legalną aborcją do 12. tygodnia - zadeklarowała posłanka. PAP

AKCJA CHARYTATYWNA

0411352671



Turcja walczy z ogniem. Pożary lasów otoczyły jedno z większych miast

oprac. Anna Nagel
Ankara

W pożarach w położonej na zachodzie Turcji prowincji Bursa zginęły cztery osoby, zwiększając liczbę ofiar śmiertelnych żywiołu, który nawiedza kraj od początku lipca.

Pożary lasów wokół Bursy, czwartego co do wielkości miasta Turcji, wybuchły w sobotę w pobliżu miejscowości Orhaneli i Harmancik. Ogień strawił już ponad 3 tysiące hektarów.

Z okolicy ewakuowano już ponad 3,5 tysiąca osób, a z ogniem walczy niemal 2 tys. strażaków, do których po nocnej przerwie dołączyły w poniedziałek rano śmigłowce i samoloty gaśnicze.

Minister sprawiedliwości Turcji Yılmaz Tunc ogłosił, że prowadzone są dochodzenia w sprawie możliwych podpałów. W Bursie jeden z podejrzanych, 30-letni Ufuk A., został zatrzymany, gdy miejscowi zauważyli kanister z benzyną w jego samochodzie w pobliżu źródła pożaru.

„Mieszkańcy wsi położonej w prowincji omal go nie zlinczowali, twierdząc, że doznał oparzeń kończyn w wyniku podpalenia. Sam twierdził, że były one wynikiem wypadku w domu. Policja interweniowała, aby uspokoić tłum” – przekazał dziennik „Hurriyet”.

W ciągu ostatniego miesiąca wszczęto śledztwa dotyczące możliwych podpałów w 33 prowincjach Turcji. AP



Walkę z żywiołem utrudnia suchy klimat i wyjątkowo wysokie temperatury na południu i zachodzie Turcji

Jest umowa handlowa UE-USA. Udało się uniknąć najgorszego

Grzegorz Kuczyński
Bruksela/Washington

Przywódcy USA i Unii Europejskiej ogłosili, że udało im się uzgodnić warunki umowy handlowej. Według Trumpa towary z UE będą objęte w USA cłem w wysokości 15%.

Prezydent Donald Trump spotkał się z przewodniczącą Komisji Europejskiej Ursulą von der Leyen w swoim klubie golfowym w Szkocji, gdzie przebywał z prywatną wizytą.

Na konferencji prasowej Trump powiedział, że cło na import do USA z krajów Unii Europejskiej wyniesie co najmniej 15%. Ponadto, według jego słów, kraje UE zakupią w USA sprzęt wojskowy i nośniki energii o wartości 750 mld dolarów w ciągu najbliższych czterech lat, a także zainwestują w amerykańską gospodarkę 600 mld dolarów.

Von der Leyen powiedziała, że stronom udało się zawrzeć korzystną umowę.



Federalna Federacja Przemysłu Niemieckiego (BDI) oświadczyła, że cła będą miały „istotne negatywne konsekwencje” dla gospodarki po obu stronach Atlantyku

Umowa korzystniejsza dla USA

Na Stany Zjednoczone i Unię Europejską przypada prawie jedna trzecia całego światowego handlu towarami i usługami. Import towarów z UE do USA znacznie przewyższa eksport amerykańskich towarów do Europy (według danych za ubiegły rok 606 mld dolarów w porównaniu z 370 mld),

a Trump uważa ten deficyt za poważny problem. Groził wprowadzeniem 30-procentowego cła na import europejski od 1 sierpnia, gdyby nie udało się osiągnąć porozumienia.

– To dobra umowa dla wszystkich – powiedział Trump. „W pewnym sensie jest to partnerstwo”. Von der Leyen ze swojej strony powiedziała, że jest to „duża umowa”, osią-

gnięta w wyniku „trudnych negocjacji”. Wielu komentatorów zauważyło, że takie porozumienie nie jest najlepszym rozwiązaniem dla Unii Europejskiej, ale nadal jest lepsze niż niepewność. Jednocześnie wiele pytań dotyczących treści porozumienia pozostaje bez odpowiedzi.

Pozostaje dużo znaków zapytania

Uczestnicy negocjacji powiedzieli prasie, że cła na niektóre, bardzo nieliczne amerykańskie towary Europa jednak wprowadzi lub utrzyma. Na jakie dokładnie – nie wiadomo. Ponadto Trumpowi nie chodziło tylko o cła: narzekał on na surowe przepisy unijne. Co strony uzgodniły lub uzgodnią w tej kwestii?

Źródło w Białym Domu poinformowało BBC, że UE zgodziła się m.in. znieść niektóre bariery pozataryfowe, a w szczególności uznać amerykańskie normy dotyczące samochodów, tak aby amerykańskie firmy motoryzacyjne mogły bezpośrednio sprzedawać swoje produkty w Europie. PAP

Śledztwo wobec opata klasztoru Szaolin

oprac. Karolina Wrońska
Pekin

Władze chińskie wszczęły śledztwo wobec opata słynnego klasztoru Szaolin, Shi Yongxina, w związku z zarzutami dotyczącymi defraudacji funduszy projektowych i aktywów klasztornych.

Shi, znany jako „mnich-prezes” z powodu komercjalizacji dziedzictwa klasztoru, który jest kołębą buddyzmu zen i kung fu Szaolin, kieruje tą placówką od 1999 roku. Klasztor Szaolin w opublikowanym w mediach społecznościowych w niedzielę oświadczeniu stwierdził, że Shi „poważnie naruszył buddyjskie przykazania”, w tym przez utrzymywanie „niewłaściwych relacji” z wieloma kobietami.

„Postępowanie Shi Yongxina jest wyjątkowo złe i poważnie

szkodzi reputacji społeczności buddyjskiej oraz wizerunkowi mnichów” – można przeczytać w oświadczeniu.

Jego działalność biznesowa budziła kontrowersje od dekad. W 2017 r. przedsiębiorczy opat znalazł się w ogniu krytyki, gdy ujawniono, że planuje za 297 mln USD zbudować w Australii kompleks złożony ze świątyni, szkoły kung-fu i pola golfowego.

Obecne doniesienia o śledztwie spotkały się w chińskich mediach społecznościowych z ogromnym zainteresowaniem. Publikacje dotyczące jego sprawy zostały wyświetlone ponad 500 mln razy na platformie Weibo (odpowiedni X). Sam Shi, który posiada tam aktywne konto, w opublikowanym w czwartek wpisie głosił: „Gdy natura człowieka jest czysta, czysta kraina znajduje się tu i teraz”.

PAP

Korea Południowa zaproponuje modyfikację manewrów z USA. Po uwagach z Północy

oprac. Anna Nagel
Seul

Decyzja zapadła kilka godzin po tym, gdy Pjongjang skrytykował manewry, zarzucając Seulowi „ślepe trzymanie się” sojuszu z Waszyngtonem.

Nowy południowokoreański minister ds. zjednoczenia Chung Dong Jong zapowiedział w poniedziałek, że zaproponuje prezydentowi Lee Dze Mjungowi modyfikację wspólnych ćwiczeń wojskowych z USA.

Wcześniej w poniedziałek Kim Jo Dzong, wpływowa siostra przywódcy Kim Dzong Una, oznajmiła, że Korea Północna nie podejmie dialogu z Koreą Południową. Argumentowała, że „ze względu na orga-



Seul zamierza stawiać na „atmosferę pokojową”

nizowane wspólne ćwiczenia wojskowe z USA, prezydent Li nie różni się od swojego poprzednika”, czyli byłego prezydenta Jun Suk Jeola, który prowadził twardą politykę wobec Pjongjangu.

Chung odniósł się do słów Kim, stwierdzając, że „jest jasne, iż linia polityczna admini-

stracji Li różni się od linii Juna”.

– Podejście polityczne do wspólnych ćwiczeń wojskowych z USA pod rządami Juna nie będzie kontynuowane – przekonywał.

Jednocześnie prezydent Li podkreślił znaczenie odbudowy zaufania z sąsiadem z Północy poprzez tworzenie pokojowej atmosfery. Chung, odbierając list nominacyjny, zobowiązał się do pracy na rzecz pokoju, zauważając, że „powstał wysoki mur nieufności między obiema Koreami z powodu lat wrogich polityk”.

Agencja Yonhap przypomniała, że w połowie sierpnia Korea Płd. i USA mają rozpocząć coroczne, zakrojone na szeroką skalę ćwiczenia Ulchi Freedom Shield. Dotychczas manewry dwu- i trzystronne, z udziałem Japonii,

zwykle spotykały się z nerwową reakcją władz w Pjongjangu, które postrzegają je jako symulację „scenariusza wojennego” do inwazji na Koreę Płn.

Seul, po dojściu Li do władzy na początku czerwca, podjął kroki zmierzające ku normalizacji stosunków na Półwyspie Koreańskim, m.in. zaprzestając transmisji propagandowych audycji przez głośniki wzdłuż silnie ufortyfikowanej granicy oraz w tradycyjnych mediach.

Kim, jak poinformowały w poniedziałek reżimowe media, zakwestionowała propozycje dotyczące reformy południowokoreańskiego ministerstwa ds. zjednoczenia, domagając się jego likwidacji i zarzucając Seulowi „obsesję” na punkcie „zjednoczenia przez absorpcję”. PAP



Wystawa o przemilczanej historii, czy opowieść pełna niedopowiedzeń?

Dariusz Olejniczak
Opinia

Czy wystawa poświęcona dramatycznym losom mieszkających na Pomorzu Polaków siłą wcielanych do niemieckiej armii w okresie II wojny światowej mogła zostać zorganizowana i zaprezentowana tak, by jej przekaz nie budził wątpliwości i kontrowersji? Czy możliwe było ukazanie rzetelnego, pogłębionego obrazu sytuacji, w jakiej znalazły się tysiące młodych ludzi i ich rodziny? Tak być nie tylko mogło, ale i powinno. Nie wyszło...

Zacznijmy od tytułu wystawy: „Nasi chłopcy. Mieszkańcy Pomorza Gdańskiego w armii III Rzeszy”, który jak w mediach społecznościowych deklarują organizatorzy „odwołuje się do rodzinnej pamięci – tak o tych mężczyznach mówili ich bliscy”. Równocześnie na stronie internetowej Muzeum Gdańska, w informacji na temat wystawy, rzecznik tej instytucji dr Andrzej Gierszewski napisał tak: „Tytułowi „nasi chłopcy” to nie metafora – to świadome nawiązanie do terminu, jakim określano w trakcie wojny, będących w podobnej sytuacji Luksemburczyków (Ons Jongen)”.

Po europejsku

Z pierwszej informacji wynika, że na Pomorzu, na Kaszubach, w powszechnym użyciu było określenie „nasi chłopcy”, że używali go bliscy młodych mężczyzn wcielonych siłą do armii niemieckiej. Niestety, żadnego źródła z epoki potwierdzającego tę tezę na wystawie nie zobaczymy. Żadnego dokumentu, żadnego listu, fragmentu pamiętnika zawierającego ten zwrot.

Z drugiej informacji wynika zaś, że nie chodziło o odniesienie nasze, lokalne, pomorskie, ale o „świadome nawiązanie do terminu” rodem z... Luksemburga.

Nie wiem dlaczego organizatorzy (instytucjonalnie to Muzeum Gdańska i Muzeum II Wojny Światowej) ruszyli na poszukiwania właściwego, oddającego wymowę ekspozycji i podejmowanego przez nią zagadnienia tytułu, właśnie w kierunku Luksemburga. Nie wiem dlaczego sięgnęli po sformułowanie w naszej rzeczywistości społecznej i pamięci historycznej odnoszące się raczej do uczucia dumy, ewentualnie



Zdjęcia Polaków w niemieckich mundurach stanowią istotny element wystawy

wdzięczności za bohaterstwo i poniesioną ofiarę.

Jak to się stało, że historycy tak bardzo odcięli się w swoim myśleniu od polskiego kontekstu? Młodzi Luksemburczycy i ich rodziny doświadczili ogromnej skali represji, do których zalicza się nie tylko sam przymusowy pobór, ale i konsekwencje za dezercję i odmowy wstąpienia w szeregi armii okupanta. Podobnie, jak Polacy. Tyle że Polacy mieli państwo podziemne, Armię Krajową, Powstanie Warszawskie, Armię Andersa i „mały sabotaż”, lotników w Bitwie o Anglię. Te i dziesiątki innych punktów odniesienia, w których określenie „nasi chłopcy” znajdowało zastosowanie. Historia Luksemburczyków, choć tragiczna i łącząca ją z naszą historią doświadczenie okupacji i wcieleń, ostatecznie naszą historią nie była.

Uważam, że sięgając po określenie z Luksemburga, organizatorzy wyrządzili ogromną szkodę sprawie, którą chcieli za pośrednictwem wystawy prezentować. Dali oręż do rąk tym, którzy bezrefleksyjnie i ahistorycznie głoszą, że każdy kto do Wehrmachtu pod przymusem poszedł, jest intencjonalnym zdrajcą, o ile nie zdezerterował do Andersa lub francuskiego ruchu oporu, albo nie dał się zabić podczas próby ucieczki. Że to bzdura? Co

z tego? Kolejna odsłona wewnętrzznarodowego sporu właśnie trwa.

Nie wierzę, że doświadczonym badaczom i muzealnikom zabrakło refleksji, zdolności przewidywania i empatii...

Skoro organizatorzy gdańskiej wystawy koniecznie chcieli odwoływać się do cytatów „z Europy” i równocześnie oddać jakąś historyczną prawdę, powinni może sięgnąć po inne określenie, rodem z francuskiej Alzacji i Lotaryngii. Tam o wcielanych siłą do niemieckiej armii mówiono „malgré-nous”, co w tym konkretnym kontekście oznacza „wbrew naszej woli”.

Kwestia proporcji

Czy treść wystawy i ekspozyty na niej zgromadzone ukazują historię rzeczywistą? (Nie pytam o część rzeczywistości, fragmenty, urywki, wybrane aspekty. Wierzę, że autorom zależało na jak najpełniejszym i dokładnym ukazaniu dramatu siłą wcielanych do niemieckiej armii). To kwestia interpretacji.

Twórcy wystawy zgromadzili sporo eksponatów: fotografii, listów, dokumentów, a nawet części umundurowania i ekwipunku żołnierzy służących pod przymusem w niemieckiej nazistowskiej armii. Jak piszą „Celem wystawy jest pokazanie tragicznego losu ludzi, którzy po 1939 roku znaleźli

się pod brutalnym przymusem - wpisani na Volkslistę, powoływani do Wehrmachtu pod groźbą represji wobec siebie i swoich rodzin”. Z pewnością są przekonani, że zamierzony cel udało się osiągnąć. Ja uważam, że niekoniecznie.

Ponownie sięgnijmy po cytaty z deklaracji muzealników: „Wystawa >Nasi chłopcy. Mieszkańcy Pomorza Gdańskiego w armii III Rzeszy< nie ocenia, lecz tłumaczy. Opowiada o losach dziesiątek tysięcy Pomorzan, którzy - najczęściej pod przymusem - zostali wcieleni do armii III Rzeszy. Stawiamy istotne pytania o pamięć - i zapomnienie - tego zjawiska po 1945 roku”.

I jeszcze: „Wystawa o przemilczanej historii. To opowieść o pokoleniach dorastających w cieniu przemilczeń, o potomkach, którzy próbują dziś zrozumieć decyzje swoich dziadków i pradiadków”.

Jeśli ta wystawa cokolwiek tłumaczy, to dość pobieżnie. Jeśli snuje jakąś opowieść to też niepełną i w sposób ułatwiający mylne interpretacje. Czy stawia istotne pytania? Cóż - nie

Nie wierzę, że doświadczonym badaczom i muzealnikom zabrakło refleksji, zdolności przewidywania i empatii...

wiem, czy takie, które chcieliby zadać autorzy ekspozycji.

O tym, co można w sali Ratusza Głównego Miasta zobaczyć, napisano już całkiem sporo. Choćby to, że na kilku planszach pomieszczono dane statystyczne dotyczące liczby wcielonych, poległych, dezertorów z armii niemieckiej itp., ale i to, że na jednej z plansz można znaleźć to słynne już na całą Polskę zdanie: „Gdy wyjeżdżali z rodzinnych miejscowości, towarzyszył im strach, przynębienie, ale nierzadko też ekscytacja wywołana nowym doświadczeniem i możliwością zobaczenia nieznanych dotąd stron”.

Nie wiem doprawdy, jak to zdanie wpisuje się w misję ukazania „tragicznego losu ludzi, którzy po 1939 roku znaleźli się pod brutalnym przymusem - wpisani na Volkslistę, powoływani do Wehrmachtu pod groźbą represji wobec siebie i swoich rodzin”. Nie wiem, czy taką intencję odwiedzający wystawę turyści spoza Gdańska i Pomorza, a często spoza kraju (pewnie licznie z Niemiec), zdolają z tego zdania wyłuskać. Treść tablic tłumaczona jest na język angielski. Ten niewielki przytoczony w wersji oryginalnej fragmencik, brzmi po angielsku szczególnie... oddly light in tone.

Mam wrażenie, że na tle opisów zawartości paczek przesyłanych przez przymusowych żołnierzy niemieckiej armii z frontu do domów, albo wobec wzmianek o nowych znajomościach i relacjach skutkujących niejednokrotnie małżeństwami z obywatelkami krajów europejskich, przekaz dotyczący rzeczywistej grozy i dramatu, w którego centrum znaleźli się owi żołnierze i ich bliscy, może się zatrzeć. Mimo informacji o egzekucjach na nieposłusznych, czy opisów procedur związanych z przekazywaniem rodzinom zabitych informacji o śmierci ich synów, braci, mężów.

Wystawa ma w założeniach ukazywać pełnię stanu rzeczy, we wszystkich jego przejawach. Chyba jednak coś przy odmierzaniu proporcji poszło nie tak.

Polacy w niemieckich mundurach

Kwestia proporcji dotyczy także miejsca i powierzchni przeznaczonej na ekspozycję.

Mało przestronna sala w historycznym budynku w centrum Gdańska, przez które (zwłaszcza latem i w okresie Jarmarku św. Dominika) prze-

wijają się tysiące turystów z całego świata, to miejsce fatalne z punktu widzenia próby osiągnięcia celów programowych wystawy. Z pewnością natomiast najlepsze, jeśli chodzi o aspekt komercyjny przedsięwzięcia. Radio Gdańsk podało, że o ile inne wystawy w tej lokalizacji odwiedzało zwykle około 300 osób dziennie, o tyle wystawę „Nasi chłopcy” ogląda codziennie o tysiąc osób więcej. Skoro bilet zwykły kosztuje 11 złotych, nietrudno wyobrazić sobie skalę komercyjnego sukcesu osiągniętego bezsprzecznie za sprawą kontrowersji wokół ekspozycji.

Kiedy odwiedzałem wystawę, w ogarniętym zaaranżowanym półmrokiem pomieszczeniu przebywało kilkadziesiąt osób. Żeby zobaczyć ekspozycję, przeczytać treść informacji, trzeba było albo czekać w kolejce do gabloty, albo prześciskać się wśród innych wyciągających szyje patrzyć ponad ich głowami.

Jakie są możliwości poznawcze w takich warunkach? Ja spędziłem na wystawie (jak sądziłem) nieco więcej czasu niż przeciętny turysta. Oglądałem wszystko ze trzy razy. Z pewnością tacy dociekliwcy jak ja są w zdecydowanej mniejszości. Ci mniej dociekliwi wyjdą z ciasných pomieszczeń ratuszowego muzeum zapamiętując to, co na wystawie zajmuje miejsce główne, a co ich powitało oraz żegna (bo wejście do wnętrza jest jedno) - zestawienie kilkudziesięciu zdjęć Polaków w niemieckich mundurach.

Rozumiem, że lokalizacja wystawy przy głównym gdańskim trakcie turystycznym, ułatwia dotarcie do wystawy i wejście do muzeum. Mimo to uważam (niczego specjalnie odkrywczego nie piszę), że prezentacja poświęcona dramatowi Polaków wcielanych do niemieckiej armii, powinna mieć miejsce w murach Muzeum II Wojny Światowej. Nawet na stałe i na znacznie większej powierzchni, umożliwiającej swobodne poruszanie się wśród jej aranżacji. Kwestia rozłożenia akcentów to już temat na odrębną dyskusję. Czy ten „trudny i przemilczany” aspekt historii Pomorza znajdzie swoje miejsce w murach MIIWŚ, nie wiem. Wiem natomiast, że bez względu na lokalizację i okoliczności, rozmowie na ten temat nie powinno patronować hasło „Nasi chłopcy”.

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,64

EURO
1 EUR

4,25

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,56

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,89

JEN
100 JPY

2,45

DANE WG NBP Z DNIA 28.07.2025, G. 12:00

Firmy zamykały się z dnia na dzień, ludzie tracili pracę. „Potraktowano nas jak śmieci”

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Zakaz połowu dorszy na Bałtyku uderzył m.in. w firmy organizujące rekreacyjne rejsy dla wędkarzy. Przedsiębiorcy niemal z dnia na dzień musieli zamknąć biznesy i szukać innego zarobku. Teraz, po latach, możliwe jest wsparcie dla tego sektora. Ministerstwo Infrastruktury przygotowało projekt ustawy, który zakłada rekompensaty dla poszkodowanych przedsiębiorców.

Łukasz Dettlaff przez kilkanaście lat organizował wyprawy na dorsze. Firmę Wędkarstwo Morskie w latach 90. założył w Jastarni jego ojciec, który na Wybrzeżu był pionierem w tej dziedzinie. Jego firma była pierwszą tego typu w Polsce. Łukasz nauczył się fachu i dołączył do rodzinnego biznesu, a potem zaczął go z sukcesem prowadzić pod okiem ojca. Firmę musiał zamknąć, bo instytucje unijne, ze względu na zły stan dorszy w Bałtyku, wprowadziły zakaz połowu tych ryb.

- Czuję się pokrzywdzony, bo musiałem zamknąć dochodową firmę, którą miałem po ojcu i w którą zainwestowałem spore pieniądze. Przekwalifikowałem się na kierowcę ciężarówek, żeby utrzymać rodzinę - mówił nam niedawno Łukasz Dettlaff.

Przedsiębiorcy mieli ogromny żal do instytucji unijnych i rządu, bo zostali pozostawieni bez wsparcia

Na Bałtyku działała setka firm, które organizowały wypad na połowy dorszy. Każda zatrudniała po kilka lub kilkanaście osób. Wszyscy musieli pożegnać się z pracą na morzu. Przedsiębiorcy mieli ogromny żal do instytucji unijnych i rządu, bo zostali pozostawieni bez wsparcia. Poszkodowanych mogło być nawet kilkaset osób.



Firmy, które organizowały rejsy wędkarskie na dorsze, już kilka lat temu protestowały. Armatorzy, którzy zostali zmuszeni do zamknięcia biznesów ze względu na zakaz połowu dorszy, nie otrzymali wsparcia. Teraz ma się to zmienić

- Z tego tytułu, że musieliśmy zamknąć firmy, nie dostaliśmy ani złotówki odszkodowania od naszego państwa, ani też od Unii Europejskiej. Zwyczajnie nas pominięto, potraktowano jak śmieci. Nasze protesty i apele, jak do tej pory, nie przyniosły żadnego skutku. Bardzo trudno jest mi uwierzyć w sprawiedliwość - przyznaje Dettlaff.

Sytuacja ma się jednak zmienić. Już kilka miesięcy temu resort infrastruktury poinformował „Strefę Biznesu”, że trwają prace nad wsparciem dla poszkodowanego sektora. A kilka dni temu podano, że gotowy jest już projekt ustawy, który przewiduje rekompensaty za złomowanie lub zmianę przeznaczenia kutrów. Przepisy mają objąć armatorów, którzy posiadali dla swoich jed-

nostek wydane w 2019 roku zezwolenie na uprawianie rybołówstwa rekreacyjnego.

Nowy projekt ustawy zakłada wypłatę rekompensat dla armatorów

W Ocenie Skutków Regulacji projektu szacuje się, że pomoc może objąć armatorów 98 jednostek pływających. Limit wsparcia ma wynieść 50 mln zł. Wysokość rekompensaty dla konkretnej firmy będzie zależała od wielkości jednostki i będzie obliczana za pomocą specjalnego wzoru. Maksymalna kwota wsparcia dla największych jednostek wyniesie 1,2 mln zł. Jak czytamy w OSR, wsparcie będzie mogło być udzielone tylko raz na jednostkę. Wypłata ma nastąpić po wydaniu przez Komisję Eu-

ropejską zgody na pomoc publiczną. Przewiduje się, że wypłaty powinny ruszyć jeszcze w tym roku. Sztab Kryzysowy Armatorów Rybołówstwa Rekreacyjnego podał, że wartość szacunkowa jednostek z przeznaczeniem na złomowanie waha się od 100 do 900 tys. zł. To jednak na razie projekt ustawy, który musi przejść całą ścieżkę legislacyjną, aby przepisy mogły wejść w życie. Dla przedsiębiorców projekt jest ważną i oczekiwaną zapowiedzią.

Przypomnijmy, że na Bałtyku obowiązuje unijny zakaz połowu dorsza. Możliwy jest jedynie przyłów, a więc przypadkowe złowienie dorsza przy okazji innych połowów. W latach 90. połowy były prowadzone niewłaściwie, niezgodnie z rekomendacjami

naukowców, co doprowadziło do drastycznego osłabienia ławic. Największego spustoszenia, według rybaków, doznały nadmierne, wręcz przemysłowe połowy paszowe na maczkę, które prowadzono w przeszłości. Negatywny wpływ na ryby wywierają też zanieczyszczenia i martwe strefy w morzu.

Limity połowowe, które co roku ogłasza KE, wprowadzono za późno, gdy ryb w Bałtyku było już bardzo mało

- Największym problemem były połowy paszowe, które kilka lat temu prowadzono na dużą, wręcz przemysłową skalę przez wyspecjalizowane firmy. To one doprowadziły do wytrzebienia ryb. Tak na-

prawdę ucierpiały wszystkie gatunki, ale najbardziej uderzyło to w dorsze. Limity połowowe, które co roku ogłasza KE, wprowadzono za późno, gdy ryb w Bałtyku było bardzo mało, a w przypadku dorsza katastrofalnie mało. Oczywiście swoje zrobiło też zanieczyszczenie wód Bałtyku. Dziś sytuacja jest taka, że osoby, które żyły z łowienia ryb, właściwie nie mają czego łowić i zamykają swoje działalności - wyjaśniał Artur Jończyk, przewodniczący Stowarzyszenia Polskich Rybaków Przybrzeżnych.

Nie tylko dorsze ucierpiały. Sytuacja innych gatunków również nie jest najlepsza

Zakaz ukierunkowanego połowu, który wprowadziła Komisja Europejska, ma pomóc w odbudowie stad dorszy. W ostatnim czasie naukowcy zaobserwowali niewielką poprawę liczebności dorszy. To efekt - jak informują - „urodzenia się w ostatnich latach dwóch liczebnych pokoleń dorszy”. Ale poprawa nie jest na tyle duża, aby wznowić ukierunkowane połowy tych ryb. Sytuacja innych gatunków również nie jest najlepsza.

- W sprzedaży ryb pochodzących z Bałtyku pozostaje głównie stornia (flądra - przyp. redakcji), łowiono także belony, skarpie (turboty - przyp. red.) oraz okonie. Dopuszcza się połowy ryb śledziowatych z przeznaczeniem na cele konsumpcyjne, ale tylko w 25 podrejonie ICES, gdzie głębokość morza jest mniejsza niż 50 metrów, gdyż oddziaływanie na zasoby dorszy w czasie tarła jest mało istotne. W obszarze wód do czterech mil morskich od brzegu dopuszczono połowy łososi i troci. Aktywne pozostaje rybołówstwo łodziowe przybrzeżne zgodnie z przepisami ograniczającymi połowy na Bałtyku w związku z okresem ochronnym rozrodu dorszy - informuje Morski Instytut Rybacki - PIB.

©©

FOT. ARCHIWALNE ŁUKASZ CAPAR/POLSKA PRESS

BIZNES POLSKIE PAŃSTWO NA KOLANACH PRZED WIELKIM KAPITAŁEM

To nie rynek, to układ

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Co łączy DHL, Facebooka, Google'a i Amazona? Traktują Polskę jak bananową republikę, gdzie nie trzeba płacić podatków. Od dekad działają tu, zarabiają miliardy, a państwo polskie widzi z tego grosze.

Zamiast uczciwie dzielić się zyskami, uciekają z pieniędzmi do Holandii, Luksemburga czy Irlandii. A polski rząd? Udaje, że tego nie widzi, bo „nie chce straszyć inwestorów”. W tym samym czasie mały przedsiębiorca z Białegostoku dostaje kontrolę skarbowki za jedną fakturę.

- Tak jest właśnie stosunek państwa do polskiego biznesu - podkreślił Rafał Brzóska, właściciel InPostu w rozmowie ze „Strefą Biznesu”. - Zdecydowana większość podmiotów zagranicznych nie wykazuje zysków w Polsce lub deklaruje je na minimalnym poziomie.

To nie jest „rynek” ani „wolna konkurencja”. To kolonializm w wydaniu 2.0.

Polska jako strefa taniej siły roboczej i niskiego CIT-u

Od lat Polska pełni w europejskiej gospodarce rolę podwykonawcy - montujemy, składamy, obsługujemy. Niskie koszty pracy, lojalni pracownicy, dobra infrastruktura. Ale to nie my zbieramy profity. Zyski wyjeżdżają razem z zagranicznymi przelewami. W 2023 roku, zdaniem NBP, zagraniczne firmy wyprowadziły z Polski około 67 miliardów złotych w formie dywidend i transferów zysków - najwięcej w historii. I wiecie co? Tylko część tych zysków została opodatkowana w Polsce.

Dlaczego? Bo firmy te korzystają z tzw. agresywnej optymalizacji podatkowej. Opłaty licencyjne, opłaty za „doradztwo”, „usługi wsparcia” - wszystko idzie do spółek-córek w krajach trzecich. Czy to legalne? Tak. Uczciwe? Nie. Według KE Unia traci na tym 50-70 miliardów euro rocznie. Polska - kilkanaście miliardów złotych. A rząd nie robi z tym nic. Bo jak powiedział kiedyś Donald Tusk: „Trzeba dbać o klimat inwestycyjny” (czytaj: nie zadziierać z zagranicznym kapitałem).

W efekcie mamy absurd: polskie firmy, które nie mają struktur międzynarodowych, płacą pełne stawki. A wielkie zagraniczne korporacje prawie nic. Raport NIK pokazał, że efek-

tywna stawka CIT wśród dużych zagranicznych firm w Polsce wynosiła często mniej niż 5 procent. Dla porównania: zwykły przedsiębiorca z dochodem 300 tysięcy złotych rocznie płaci ponad 19 proc. podatku. To jakbyśmy grali w grę, w której jeden zawodnik ma ciężarki na nogach, a drugi turbodoładowanie.

Platformy cyfrowe

W 2024 roku spółki należące do gigantów internetowych Google i Facebooka osiągnęły w Polsce łączne przychody rzędu 3,35 miliarda złotych. Mimo to, ich zobowiązania z tytułu podatku dochodowego od osób prawnych (CIT) wyniosły jedynie około 54,7 miliona złotych. Dla porównania, Wirtualna Polska Holding - krajowa spółka medialna - przy przychodach sięgających 1,36 miliarda złotych zapłaciła do budżetu niemal tyle samo, bo 55,5 miliona złotych podatku CIT. Różnica w proporcjach między przychodem a podatkiem jest uderzająca i coraz częściej wywołuje publiczne oburzenie.

Z danych wynika, że Facebook Poland, który zanotował w ubiegłym roku ponad 1,8 miliarda złotych przychodów, zapłacił jedynie 9,6 miliona złotych CIT. Google Poland przy przychodach sięgających 1,53 miliarda złotych wpłacił 45,1 miliona złotych, natomiast Google Cloud Poland - spółka wspierająca działania chmurowe - wykazała zaledwie 658 tysięcy złotych zobowiązania podatkowego. Tymczasem zyski operacyjne Facebooka w Polsce zostały niemal całkowicie „wyczyszczone” przez ogromne koszty sprzedaży - wynoszące aż 1,65 miliarda złotych - co w praktyce pozwoliło zminimalizować podstawę opodatkowania.

Na czym polega ten mechanizm? Spółki technologiczne działające w strukturach międzynarodowych stosują powszechną praktykę przenoszenia zysków do centrali lub innych spółek powiązanych, zarejestrowanych w krajach o korzystnym systemie podatkowym. Koszty, które wykazują w Polsce, obejmują m.in. opłaty licencyjne, opłaty za korzystanie z algorytmów, technologii czy wsparcia operacyjnego. Takie struktury są legalne, ale coraz częściej postrzegane jako przykład nieetycznej optymalizacji podatkowej oraz przykład nieuczciwej gry wobec firm z polskim kapitałem.

Rzecznik Wirtualnej Polski Michał Siegieda skomentował



FOT. PAP/PA/CHARLINE BREHMAN

- To absurd, że globalne platformy wystawiają polskim firmom faktury w złotówkach... przez spółki zarejestrowane w Irlandii. Formalnie wszystko się zgadza, ale w praktyce to faul i złamanie reguł uczciwej rywalizacji - uważa Michał Siegieda, rzecznik Wirtualnej Polski. Na zdjęciu: multimiliarder Jeff Bezos, właściciel Amazona, z żoną Lauren Sánchez

tę sytuację w rozmowie ze „Strefą Biznesu”.

- To absurd, że globalne platformy wystawiają polskim firmom faktury w złotówkach... przez spółki zarejestrowane w Irlandii. Formalnie wszystko się zgadza, ale w praktyce to faul i złamanie reguł uczciwej konkurencji. Na tym rynku powinna wygrywać jakość, skala i innowacyjność, a nie adres siedziby. A tak naprawdę mamy do czynienia z fiskalnym kombinowaniem, które jest nie fair wobec Polski i Polaków, nie tylko wobec branży mediowej czy jakiegokolwiek innej. Firmy z polskim kapitałem płacą podatki tam, gdzie faktycznie prowadzą działalność - skwitował Siegieda.

Sprawiedliwe podatki

Rząd zapowiada wprowadzenie własnego podatku cyfrowego, choć szczegóły projektu wciąż pozostają nieznane. Do grona krajów, które już wprowadziły własne przepisy w tej sprawie, należą m.in. Francja, Włochy, Hiszpania, Austria, Wielka Brytania i Węgry. Najczęściej stosowana stawka podatku to 3 proc. i dotyczy przychodów z takich usług, jak reklama internetowa, sprzedaż danych użytkowników czy cyfrowe pośrednictwo w handlu. Obowiązuje on zazwyczaj tylko firmy o przychodach globalnych przekraczających 750 mln euro i krajowych powyżej określonego progu (np. 25 mln euro we Francji).

Francja była pionierem - jako pierwsza wprowadziła podatek w 2019 roku. Choć jego wejście w życie wywołało napięcia handlowe z USA, rząd w Paryżu nie zrezygnował z jego pobiera-

nia. Podobną ścieżkę obrały Włochy i Hiszpania, gdzie obowiązujące od 2020-2021 r. regulacje generują już poważne wpływy budżetowe. Austria, jako wyjątek, objęła podatkiem głównie reklamy internetowe i zastosiła wyższą stawkę - 5 proc.

Amazon, czyli kapitalizm bez obowiązków

Amazon to jeden z największych pracodawców w Polsce. Ale podatnikiem? Już niekoniecznie. Sprzedaż w Polsce rozliczana jest przez Amazon EU S.a.r.l. z Luksemburga. Centrum logistyczne w Polsce - tak. Pracownicy magazynów - tak. Ale kasa? Luksemburg. Tam też był zysk i niski podatek.

Amazon nie księguje sprzedaży e-commerce w Polsce w lokalnej spółce, tylko w swojej europejskiej centrali - Amazon EU S.a.r.l. zarejestrowanej w Luksemburgu. To ta spółka formalnie występuje jako sprzedawca w Polsce, nawet jeśli fizyczna paczka wychodzi z magazynu pod Poznaniem czy Wrocławiem. Oznacza to, że przychody ze sprzedaży towarów nie trafiają do bilansu polskiej spółki i nie są tu opodatkowane. W Polsce pozostają natomiast spółki odpowiedzialne za logistykę, obsługę klienta czy IT, czyli koszty. Właśnie te koszty są rozliczane lokalnie i mogą być wysokie (płace, magazyny, infrastruktura), więc polska spółka wykazuje niewielki zysk operacyjny, a co za tym idzie, niski podatek CIT.

Według najnowszych danych spółki Amazona działające w Polsce w 2023 roku odnotowały łącznie przychody na po-

ziomie około 9,9 mld zł, a zapłacony przez nie podatek dochodowy od osób prawnych (CIT) wyniósł około 71 mln zł.

Marcin Gruszka, rzecznik Allegro, skomentował sprawę dla „Strefy Biznesu”.

- W 2023 roku spółki należące do grupy Allegro w Polsce odprowadziły ponad 111 milionów złotych w formie zaliczek na PIT, ponad 383 milionów złotych w ramach podatku CIT oraz około 250 milionów złotych tytułem składek na rzecz ZUS. A do tego szacowany VAT należny w związku ze sprzedażą na naszej platformie wyniósł w 2023 roku około 8,2 miliarda złotych. Całość naszego pozytywnego wpływu podsumował specjalny Raport Wpływu, który wykazał, że Allegro pomaga generować aż 1% polskiego Produktu Krajowego Brutto. To niesamowita wartość, bo tyle Polska wydaje rocznie na szkolnictwo podstawowe. Każda firma ma swoje podejście i swoją strategię. My od 25 lat działamy w Polsce i jesteśmy kołem zamachowym gospodarki, także dzięki odprowadzanym przez nas podatkom - powiedział Gruszka.

Polskie firmy płacą, bo nie mają gdzie uciec

Największe polskie firmy - jak InPost, LPP, Maspex, CD Projekt - nie mają tego luksusu, co zagraniczne firmy. Nie mogą przerzucić zysków do Holandii czy Irlandii, bo ich struktury są bardziej lokalne. I płacą podatki tu, gdzie działają. Według raportu PwC 100 największych polskich firm prywatnych zapłaciło 12 mld zł CIT, czyli jedną trzecią całkowitych wpływów z tego podatku. To imponujący wynik, który znacząco zasila budżet państwa. Dla porównania, wszystkie amerykańskie firmy technologiczne działające w Polsce - w tym Amazon, Google czy Meta - zapłaciły w tym samym czasie jedynie około 225 milionów złotych.

- My płacimy każdy grosz, a zagraniczne sieciówki optymalizują, ile mogą. To nieuczciwe - zauważył Rafał Brzóska.

I ma rację. Ale nic się nie zmieni, dopóki rząd nie zdecyduje się na realne działania.

Jak trwoga, to do Paszyka

Minister rozwoju i technologii Krzysztof Paszyk spotkał się z prezesem Grupy Barlinek Wojciechem Michałowskim, aby omówić możliwe formy wsparcia dla fabryki w Winnicy w

Ukrainie, która została zniszczona w wyniku rosyjskiego ataku dronowego. Skutki uderzenia są poważne, a wznowienie produkcji - jak zapowiedziała firma - nie nastąpi przed upływem sześciu miesięcy. Minister zadeklarował zaangażowanie państwa w pomoc, zaznaczając, że „wsparcie dla polskich przedsiębiorców, niezależnie od miejsca prowadzenia działalności, pozostaje naszym priorytetem”.

Deklaracje te wywołały jednak kontrowersje. Grupa Barlinek, choć kojarzona z polskim kapitałem, od 2019 roku należy w całości do luksemburskiego funduszu Black Forest SICAV-SIF Societe Anonyme, którego właścicielem jest Michał Sołowow. Wątpliwości co do zasadności finansowania odbudowy zakładu z publicznych środków wyraził m.in. przewodniczący partii Razem Adrian Zandberg. „A czy (bachność!) Polscy Przedsiębiorcy (spocznij!) mogliby w takim razie płacić podatki w Polsce? Jeśli holding mający siedzibę w innym kraju chce dostać pieniądze od polskiego podatnika, to ile udziałów przekaże w zamian za dokapitalizowanie?” - napisał Zandberg na platformie X.

Jak widać, niestety, nie tylko zagraniczni przedsiębiorcy grają nie fair. Najważniejsze, że na koniec i tak można zgłosić się do przyjaznego ministra i próbować z państwa coś wydoić.

Kolonia zachodniego kapitału

Nie bójmy się tego słowa - jesteśmy gospodarczo kolonizowani. Jesteśmy rynkiem zbytu, zapleczem logistycznym i tanim pracownikiem Europy. Ale nie jesteśmy partnerem. Dopóki nasze państwo nie zacznie egzekwować równości podatkowej, nie zmienimy tego. Możemy reformować szkoły, zdrowie, emerytury, ale bez sprawiedliwego systemu podatkowego zawsze będziemy na przegranej pozycji.

Korporacje nie mogą być zbyt duże, by płacić. Czas przestać się ich bać. Zanim Francja wprowadziła podatek cyfrowy w 2019 r., Stany Zjednoczone i amerykańskie firmy technologiczne wyraziły stanowczy sprzeciw, a Waszyngton groził odwetem handlowym. Na straszeniu się skończyło.

Czas w końcu powiedzieć: albo płacicie tutaj, albo wypadajcie z rynku. Bo na tym polega suwerenność. Nie na flagach - na podatkach.

©©

Czy nasze emerytury przetrwają automatyzacyjną rewolucję?

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Coraz więcej zawodów wykonują maszyny, a liczba opłacających składki powoli, ale systematycznie spada.

Choć automatyzacja i sztuczna inteligencja zwiększają przychody firm, nie przekłada się to na stabilność systemów emerytalnych. W systemie opartym na repartycyjnym ZUS-ie, w którym pracujący utrzymują emerytów, każda redukcja etatów to potencjalna dziura w budżecie. Co w sytuacji, gdy coraz więcej pracy będą wykonywać roboty, a coraz mniej ludzi będzie odprowadzać składki?

Według raportu McKinsey Global Institute z 2023 roku nawet 30% obecnych stanowisk pracy może zostać zautomatyzowanych do 2030 roku. Polska - z silnym sektorem przemysłowym i dużym udziałem zawodów podatnych na automatyzację - znajduje się wśród krajów najbardziej narażonych.

Wszystko to dzieje się w kraju, w którym system emerytalny oparty jest na solidarności międzypokoleniowej: dzisiejsi pracujący finansują świadczenia dzisiejszych emerytów. Kiedyś na jednego emeryta przypadało pięciu pracujących. - dziś w Polsce na jednego emeryta przypadają 1,6 osoby pracującej. Według prognoz Eurostatu do 2050 roku stosunek ten może spaść do 1:1.

Pracodawcy, zastępując ludzi maszynami, optymalizują koszty, ale de facto przestają współfinansować system emerytalny. Luka w finansowaniu rośnie i nie ma planu, jak ją załatać.

Firmy, które inwestują w automatyzację, notują wyraźny wzrost efektywności i redukcję kosztów. Z danych OECD wynika, że w ostatniej dekadzie automatyzacja przyczyniła się do wzrostu zysków firm przemysłowych nawet o 25%. Ale większe zyski nie przekładają się na wyższe wpływy do ZUS - wręcz przeciwnie.

Robot nie płaci składki emerytalnej, rentowej ani zdrowotnej. Co więcej, pracodawca również nie odprowadza za niego żadnych składek. W efekcie każda zautomatyzowana linia produkcyjna to dla ZUS-u mniejsze wpływy. Jeśli państwo nie opodatkuje w jakiś sposób pracy maszyn, system będzie tracił z każdym rokiem coraz więcej.

Na tym tle coraz częściej powraca propozycja tzw. podatku od robotów - konceptu promowanego m.in. przez Billa Gatesa. Idea jest prosta: jeśli robot zastępuje pracownika, powinien być obciążony daniną na rzecz systemu ubezpieczeń społecznych. Problem w tym, że do dziś żadne



FOT. BREY POPRZECZ UNsplash

Każda zautomatyzowana linia produkcyjna to dla ZUS-u mniejsze wpływy. Jeśli państwo nie opodatkuje w jakiś sposób pracy maszyn, system będzie tracił z każdym rokiem coraz więcej

państwo nie wprowadziło takiego rozwiązania na szeroką skalę. Politycy wolą unikać tematów, które mogłyby zahamować innowacje, a lobby przemysłowe skutecznie torpeduje próby opodatkowania automatyzacji.

W Polsce proces starzenia się społeczeństwa przyspiesza. Według prognoz GUS z 2023 roku liczba osób w wieku 65+ wzrośnie z obecnych 7,5 mln do ponad 10 mln w 2050 roku. Jednocześnie liczba osób w wieku produkcyjnym spadnie z 22 mln do 16 mln. Oznacza to nie tylko rosnącą presję na system emerytalny, ale i poważne ryzyko jego niewydolności.

ZUS już teraz potrzebuje corocznego zasilania z budżetu państwa - w 2023 roku było to ponad 70 mld zł. Jeśli liczba osób pracujących dalej będzie spadać, a automatyzacja nie zostanie objęta żadnym systemem składowym, luka w finansowaniu będzie tylko rosła.

Nie jest to wyłącznie problem Polski. W Niemczech Federalny Urząd Statystyczny prognozuje, że do 2060 roku liczba osób w wieku emerytalnym wzrośnie o 34%, a liczba osób w wieku produkcyjnym spadnie o 23%. Japonia, już teraz zmagająca się z dramatycznym kryzysem systemu emerytalnego - mimo wysokiego poziomu technologicznego. W kraju tym system funkcjonuje głównie dzięki wysokiemu zadłużeniu publicznemu.

Choć idea podatku od robotów budzi kontrowersje, jest coraz częściej przywoływana jako konieczność. Międzynarodowa Organizacja Pracy (ILO) w raporcie z 2022 roku ostrzegła, że jeśli automatyzacja nie zostanie objęta odpowiednimi regulacjami fiskalnymi, może doprowadzić do destabilizacji systemów zabezpieczenia społecznego.

W debacie pojawiają się różne propozycje: opodatkowanie zysków kapitałowych firm w wyższym stopniu, uzależnienie wysokości podatku od liczby za-

stąpionych miejsc pracy, a nawet wprowadzenie „cyfrowego ZUS-u” - obowiązkowej składki od każdej jednostki automatyzacji. Problemem jest jednak polityczna odwaga i globalna konkurencja: państwo, które pierwsze zdecyduje się na taki krok, może zostać ukarane przez inwestorów odpływem kapitału.

W Polsce debata o podatku od robotów toczy się raczej w środowiskach akademickich niż w Sejmie. Tymczasem luka w FUS rośnie z roku na rok, a realna wartość przyszłych emerytur systematycznie spada. W 2024 roku przeciętna emerytura w Polsce wynosiła 3496 zł brutto, ale według prognoz ZUS z czerwca 2023 roku realna siła nabywcza tych świadczeń może spaść nawet o 30 procent w ciągu dwóch dekad, jeśli system nie zostanie zreformowany.

Jeśli nic się nie zmieni, możliwe są dwa główne scenariusze. Pierwszy to pogłębiające się ubóstwo wśród seniorów, którym coraz mniej pracujących będzie w stanie zapewnić świadczenia na godnym poziomie. Drugi to radykalna reforma systemu, polegająca na odejściu od repartycyjnego modelu finansowania na rzecz systemu kapitałowego, obywatelskiego lub hybrydowego.

Wiele państw eksperymentuje z tzw. dochodem podstawowym - regularnym, bezwarunkowym transferem finansowanym z podatków od kapitału, automatyzacji lub emisji pieniądza. Przykłady z Finlandii czy Hiszpanii pokazują, że takie systemy mogą łagodzić skutki transformacji technologicznej, ale wymagają politycznej odwagi i dużej redystrybucji.

W Polsce, gdzie każda próba reformy emerytalnej wywołuje burzę społeczną i polityczną, temat pozostaje tabu. A roboty tymczasem wchodzą do kolejnych sektorów. Jeśli nie zaczniemy dziś myśleć o tym, jak zrekompensować utracone składki, za dwie dekady obudzimy się w kraju, w którym emerytura z ZUS nie wystarczy nawet na rachunki.

Sztuczna inteligencja, roboty przemysłowe i algorytmy zmieniają sposób pracy szybciej niż potrafimy dostosować do tego prawo i systemy społeczne. Jeśli chcemy uniknąć katastrofy emerytalnej, musimy zacząć mówić o opodatkowaniu zysków z automatyzacji.

W przeciwnym razie czeka nas powrót do XIX-wiecznego modelu: pracujący nieliczni bogacze i miliony starszych ludzi zdanych na łaskę prywatnej dobroczynności lub vegetację. Pora zapytać nie tylko, kto sfinansuje naszą emeryturę, ale też czym będzie starość w świecie bez pracy. ©©



OGŁOSZENIE

w sprawie przystąpienia do sporządzania do zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentów obrębów geodezyjnych Bojano, Dobrzewino, Przetoczyno gmina Szemud

Stosownie art. 17 pkt. 1, art. 8h ust. 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130, ze zmianami) oraz art. 39 ust. 1 pkt. 2-5 i ust. 2, w związku z art. 46 ust. 1 pkt. 1 i art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, ze zmianami) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Szemud:

1. Uchwały nr XVI/180/2025 Rady Gminy Szemud z dnia 18 czerwca 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu obrębu geodezyjnego Bojano, gmina Szemud.
2. Uchwały nr XVI/183/2025 Rady Gminy Szemud z dnia 18 czerwca 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu obrębu geodezyjnego Bojano, gmina Szemud.
3. Uchwały nr XVII/201/2025 Rady Gminy Szemud z dnia 18 lipca 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu obrębu geodezyjnego Bojano, gmina Szemud.
4. Uchwały nr XVII/202/2025 Rady Gminy Szemud z dnia 18 lipca 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu obrębu geodezyjnego Przetoczyno, gmina Szemud.
5. Uchwały nr XVII/203/2025 Rady Gminy Szemud z dnia 18 lipca 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla fragmentu obrębu geodezyjnego Dobrzewino, gmina Szemud.

zgodnie z załącznikiem graficznym do wyszczególnionej uchwały.

Zainteresowani mogą zgłaszać wnioski do wyżej wymienionego planu i prognozy oddziaływania na środowisko.

Zgodnie z art. 8g ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130, ze zmianami) wnioski do planu należy składać do Wójta Gminy Szemud, w postaci papierowej w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, ul. Samorządowa 1, 84-217 Szemud lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej na adres: kancelaria@szemud.pl lub za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP, do dnia 21.08.2025 r. Zgodnie z art. 8g ust. 2 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130, ze zmianami) składający wniosek podaje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem lub uwagą, oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu

Zgodnie z art. 40 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, ze zmianami), wnioski do prognozy należy składać do Wójta Gminy Szemud w formie pisemnej w siedzibie Urzędu Gminy Szemud, ul. Samorządowa 1, 84-217 Szemud, pokój 105 lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym na adres kancelaria@szemud.pl lub za pośrednictwem platformy usług administracji publicznej ePUAP, do dnia 21.08.2025 r.

Wniosek należy złożyć w sposób zgodny z Rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór formularza znajduje się pod adresem <https://www.gov.pl/web/rozwoj-technologie/formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego> oraz w siedzibie Urzędu Gminy Szemud.

Wójt Gminy Szemud

MINISTER AKTYWÓW PAŃSTWOWYCH WOJCIECH BALCZUN JEST BARWNĄ POSTACIĄ

Apolityczny rockman i spółki Skarbu Państwa

Rafał Kerger

rafal.kerger@polskapress.pl

Barbara Wesola

barbara.wesola@polskapress.pl

Nowy minister aktywów państwowych Wojciech Balczun to postać nietuzinkowa w polityce. Menedżer z doświadczeniem w restrukturyzacji dużych firm i muzyk rockowy.

Premier Tusk dał mu jasne zadanie: odpolitycznić spółki Skarbu Państwa i podporządkować je strategicznej polityce energetycznej rządu. Balczun ma zarządzać nie tylko majątkiem, ale też oczekiwaniami: politycznymi, gospodarczymi i społecznymi. Jakie poglądy ma nowy minister?

Nowa rola, nowe zasady. To usłyszał od premiera

Premier Donald Tusk jasno określił zadania nowego ministra aktywów państwowych. Wymaga od Wojciecha Balczuna profesjonalizmu, bezstronności i wdrożenia polityki energetycznej rządu w spółkach Skarbu Państwa - szczególnie tych działających w sektorze energetycznym. Nowy szef MAP ma też zakończyć erę partyjnych nominacji i przywrócić merytoryczny charakter nadzoru właścicielskiego.

Jak pisaliśmy w „Strefie Biznesu”, Wojciech Balczun już wcześniej podkreślał, że państwowe spółki powinny realizować cele państwowe, a nie interesy polityczne.

Wojciech Balczun o swoich kompetencjach mówił wprost.

Specjalizuję się w zadaniach trudnych - restrukturyzacji wielkich przedsiębiorstw i ich przygotowaniu do efektywnej konkurencji - podkreślał w rozmowie z „Parkietem” w 2024 roku.

„Chcemy być graczem, nie zarządcą”. Balczun mówił to już w maju

Zanim został ministrem w rządzie Donalda Tuska, Wojciech Balczun kierował Agencją Rozwoju Przemysłu. W rozmowie ze „Strefą Biznesu” zapowiadał porządki i aktywne zarządzanie majątkiem państwowym.

- Nie chcemy być tylko zarządcą spółek, chcemy być graczem - powiedział nam wtedy.

Balczun stawiał na standardy korporacyjne, lepsze wykorzy-

stanie zasobów i synergii w grupach kapitałowych. Wskazywał konkretne przypadki - jak Fabryka Pojazdów Szynowych Cegielski czy Rafako - gdzie, mimo trudnej sytuacji, widział szansę na odbudowę. - Sama marka Rafako nie zniknie. Mamy tam bardzo ciekawe obiekty, które mogą zostać zagospodarowane pod produkcję w różnych sektorach - mówił. Zapowiadał również aktywność ARP w repolonizacji przemysłu i odbudowie Ukrainy.

Jak wiemy, uratować Rafako się nie udało. Sąd ogłosił upadłość spółki w grudniu 2024 roku, a w lipcu 2025 r. zarząd GPW podjął uchwałę o wycofaniu jej akcji z obrotu. Z pracą pożegnało się około 700 osób - zwolnienia grupowe prowadzono od końca 2024 do wiosny 2025 roku.

W miejsce dawnej spółki powołano jednak nowy podmiot: Raciborskie Fabryki Komponentów (RFK). Firma, której udziałowcami są Agencja Rozwoju Przemysłu, Polimex Mostostal oraz Towarzystwo Finansowe Silesia, przejęła w dzierżawę kluczowe aktywa Rafako: hale, maszyny i urządzenia. RFK ma kapitał zakładowy 27,5 mln zł.

- Mamy różne pomysły. Koncentrują się na sektorze kolejowym i obronnym - mówił w czerwcu 2025 r. Balczun w rozmowie z „Pulsem Biznesu”.

Zwracał uwagę m.in. na tzw. halę atomówkę, czyli obiekt budowany niegdyś z myślą o Żarnowcu, a dziś gotowy do zastosowania w projektach przemysłowych i zbrojeniowych.

Natomiast Fabryka Pojazdów Szynowych Cegielski rozwija działalność i umacnia pozycję w sektorze kolejowym i zbrojeniowym. Mimo ograniczeń lokalizacyjnych, spółka aktywnie realizuje wielomilionowe kontrakty - w 2025 roku podpisała umowę na dostawę 6 nowoczesnych pociągów o wartości około 245 mln zł, które mają trafić do odbiorców do końca 2029 roku.

Obecnie FPS prowadzi rekrutację. Potrzebuje m.in. inżynierów, technologów, konstruktorów i spawaczy. Co istotne, firma jest także partnerem RFK przy projektach taborowych, co wpisuje się w strategię tworzenia synergii między spółkami z udziałem Skarbu Państwa.

Balczun chciał postawić również na działania międzynarodowe, zwłaszcza w kontekście



Menedżer, gitarzysta, były prezes PKP Cargo i ARP. Teraz odpowiada za spółki Skarbu Państwa i realizację polityki energetycznej rządu

odbudowy Ukrainy. Podkreślał, że ARP ma odpowiednie kompetencje i wcześniejsze doświadczenia działania u naszych wschodnich sąsiadów objętych konfliktem.

W rozmowie ze „Strefą Biznesu” Balczun deklarował, że współpracuje z PFR, BGK i KUKE nad wypracowaniem modelu zaangażowania polskich firm w odbudowę ukraińskiej infrastruktury.

- Tworzymy strategię, w której chcemy odegrać znaczącą rolę w kontekście odbudowy Ukrainy. Mamy do tego odpowiednie kompetencje i doświadczenie - mówił w kwietniu 2025 roku.

Od tego czasu ruszyła „Team Poland dla Ukrainy” - inicjatywa sześciu polskich instytucji rozwoju, mająca na celu wsparcie polskich firm w zaangażowaniu się w odbudowę gospodarczą Ukrainy. Pod tą marką oferowane są różnorodne narzędzia i usługi, w tym finansowanie, ubezpieczenia, wsparcie i doradztwo w nawiązywaniu kontaktów biznesowych. Celem jest ułatwienie polskim przedsiębiorstwom wejścia na rynek ukraiński i rozwój ich działalności w kontekście odbudowy kraju.

Pod marką Team Poland PFR, BGK, PARP, PAIH, ARP i KUKE zaprezentowali się na przykład na Ukraine Recovery Conference w Rzymie (10-11 lipca 2025 r.).

Gitarzysta, menedżer, minister. Nowy polityk to barwna postać

Zawodowa biografia Wojciecha Balczuna wykracza poza schematy znane z życia politycznego. To doświadczony menedżer, ale także gitarzysta rockowy i założyciel zespołu Chemia. Od 2007 roku nieprzerwanie występował z grupą, która zyskała uznanie na polskiej i zagranicznej scenie, a jej albumy regularnie trafiały do rockowych rankingów. Jeszcze w 2023 roku wydany przez Chemię krążek „Something to Believe In” znalazł się w top 5 plebiscytu magazynu „Teraz Rock”.

Balczun unika jednak mieszania muzyki z polityką. W rozmowach podkreśla, że każdy ma prawo do własnych poglądów, ale sam stawia raczej na uniwersalne przesłania i szacunek dla różnorodności. Nie eksponuje sympatii partyjnych ani nie angażuje się publicystycznie.

- Nie uważam, że trzeba wykorzystywać scenę do deklarowania swoich poglądów. Ludzie przychodzą na koncert, żeby się dobrze bawić, a nie słuchać manifestów. Muzyka powinna łączyć, nie dzielić - mówił Balczun w rozmowie ze Sztuk-Mix.pl.

W polityce nie jest też pierwszym przedstawicielem sceny artystycznej. W polskim parlamencie pojawili się wcześniej m.in. muzycy Paweł Kukiz

i Piotr „Liroy” Marzec, a reżyser Grzegorz Braun współtworzył jedną z najbardziej rozpoznawalnych formacji skrajnej prawicy. Za oceanem z kolei Ronald Reagan, zanim został 40. prezydentem USA, był aktorem filmowym i telewizyjnym, a nawet współczesny prezydent Donald Trump ma na koncie epizody telewizyjne.

Obok kariery muzycznej Balczun przez lata budował reputację skutecznego menedżera. Karierę zaczynał od stanowisk dyrektorskich w Poczcie Polskiej i PKO BP, a kluczowy etap rozpoczął w 2008 roku, gdy objął fotel prezesa PKP Cargo.

Przeprowadził tam restrukturyzację i przygotował spółkę do debiutu na GPW. W latach 2016-2017 był prezesem Kolei Ukrainy, gdzie kierował jednym z największych przedsiębiorstw kolejowych w Europie. W 2024 roku stanął na czele Agencji Rozwoju Przemysłu, a teraz - jako minister - przejmuje pieczę nad całym majątkiem Skarbu Państwa.

Do jego zadań należeć będzie także uporządkowanie sytuacji w strategicznych sektorach - chemii i górnictwie.

- Na liście priorytetów MAP wciąż jest rozwiązanie problemów branży chemicznej, czyli Grupy Azoty, oraz transformacja górnictwa - powiedział wiceminister aktywów państwowych Robert Kropiwnicki w rozmowie z wnp.pl.

Wiceminister dodał, że wciąż nie została przyjęta ustawa o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego, nad którą pracowało zlikwidowane Ministerstwo Przemysłu. Miała ona uregulować kwestie świadczeń dla odchodzących z kopalń górników oraz zagospodarowania pokopalnianego mienia. Po rekonstrukcji rządu i zmianie kompetencji to właśnie resort Balczuna będzie odpowiadać za kontynuację tych prac.

„Przekraczam swój Rubikon”. Balczun mówi, co go czeka

Dzień po ogłoszeniu, że obejmie stanowisko ministra, Wojciech Balczun podzielił się na LinkedIn osobistym wpisem, w którym nie unika emocji. Píše o skali wyzwania, odpowiedzialności i ryzyku. Nie deklaruje, że będzie łatwo - przeciwnie, podkreśla, że przystępuje do misji, która może zdefiniować cały jego dorobek.

„Polityka to ekosystem, w którym wszyscy - w mniejszym lub większym stopniu - żyjemy. Tym razem jednak polityka zapukała wprost do moich drzwi. I to ta wielka polityka...” - napisał nowy minister aktywów państwowych.

Dodał też, że jest „bezgranicznie zorientowany na cel” i ma pełną świadomość ryzyk związanych z nową funkcją. „Podejmuję się misji, która zredefiniuje mój życiowy dorobek. Jestem pewien, że kiedyś stanie się ona przedmiotem wielowątkowych - i często krytycznych - analiz” - zaznaczył Balczun.

„Moje życie właśnie zmienia się o 180 stopni. Moja żona przejmuje odpowiedzialność za codzienne rodzinne sprawy, a ja staję do najważniejszej i najtrudniejszej misji w moim życiu. Mam już 55 lat i w tym niezwykle wrażliwym momencie przekraczam swój Rubikon”.

W poście Balczun dziękuje współpracownikom z ARP, przypomina swoje wcześniejsze pożegnania z PKP Cargo i podkreśla, że pozostaje sobą - mimo presji i świadomości politycznego hejtu.

„Świadomość problemów, z jakimi się mierzę, i barier do pokonania - równie wielka. (...) Niezależnie od tego, jak długo potrwa ta historia, zrobię wszystko, aby móc spokojnie spojrzeć w lustro”.

©P

Szczęście to stan zrozumienia, że najcięższe przeprawy w naszym życiu prowadzą nas do portu naszych marzeń



Ewa Minge na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 115

Paulina Smaszcz ma nowego ukochanego
Paulina Smaszcz w rozmowie dla Szalonego Podcastu zdradziła, że jej partner jest mężczyzną z przeszłością, ma dobrą relację z dziećmi i była żoną. Dziennikarka chciałaby poznać kobietę, z którą w przeszłości był związany jej partner. Poza tą informacją Smaszcz nie chciała zdradzać zbyt wielu szczegółów dotyczących nowej miłości.



Firewall TVN 7, 20:00
Harrison Ford jako specjalista ds. ochrony informatycznej, którego rodzinę porwają bezwzględni złodzieje. Aby ich uwolnić, musi przestępcom dostarczyć 100 mln dolarów ukradzione z różnych kont banku, który chroni...

Piękna rodzinna uroczystość Edyty Herbuś
W ostatnich dniach Edyta Herbuś świętowała na 69-lecie ślubu swoich dziadków – Otylii i Tadeusza. „Ta miłość jest piękną inspiracją dla nas wszystkich” – napisała celebrytka. Herbuś często publikuje na Instagramie zdjęcia swojej babci Toli i relacje z domu dziadków. Z babcią jest bardzo mocno związana.

Agnieszka Perepeczko ma się dobrze
Na Instagramie Agnieszki Perepeczko pojawiło się oświadczenie celebrytki dotyczące jej stanu zdrowia i odnoszących się do tego filmików widywanych w internecie. Niektóre miały sugerować nawet śmierć celebrytki. „To fałszywe treści generowane przez AI bez mojej zgody. To przemoc cyfrowa” – pisze i zapewnia, że ma się dobrze. 83-latkę widziano na plaży w Sopocie, gdzie odpoczywa w jednym z sanatoriów. Pogłoski o złej kondycji celebrytki są zdecydowanie przesadzone!

(AP) Fot. Maciej Urbanowski



American Assassin TV Puls, 20:00
Mitch (Dylan O'Brien) stracił rodziców w wypadku. Jego ukochana ginie w ataku terrorystycznym. Mężczyzna zostaje zwerbowany do tajnego oddziału. Wkrótce będzie musiał zapobiec wybuchowi wojny na Bliskim Wschodzie.

Katedra Notre Dame, odrodzona z popiołów TVP Dokument, 20:10
Po pożarze katedry Notre-Dame w 2019 roku rozpoczęto proces jej odbudowy. Film ukazuje przebieg prac renowacyjnych, od etapu planowania po realizację. Rzemieślnicy i konserwatorzy opowiadają o ratowaniu elementów świątyni oraz swoim związku z zabytkiem.

Riff Raff. Zabójcza rodzina Canal+ Premium, 21:00
Vincent (Ed Harris) był kiedyś gangsterem, a dziś wiecie spokojne życie przykładnego obywatela. Sielankę przerywają nieproszeni goście. Dawne konflikty i chaos, jaki wprowadzają, zmuszają Vincenta do powrotu do starych, sprawdzonych metod radzenia sobie z problemami.

Poziomo:
1) dwulicowy osobnik, pozer,
6) buty dla Indianina,
10) powiadomienie o liście poleconym,
11) rasa owiec o cienkiej wełnie,
12) wykonuje analizy chemiczne,
13) ślimak płucoduszny, ślinik,
16) stan w USA ze stolicą w Denver,
19) utwór Carlosa Santany,
24) starogreckie naczynie na oliwę,
25) sprawozdanie finansowe przedsiębiorstwa,
27) osłona rogowa żółwia,
28) całkowite zniszczenie,
29) pojazd konny nakryty baldachimem,
31) lotnisko w pobliżu Krakowa,
33) miejsce dla stangreta,
34) krótki odcinek czasu, moment,
36) odważymnienie się, odwet,
37) koło sterowe w samolocie,
38) konkurencja w strzelectwie sportowym,
39) oczekiwanie i spodziewanie się dobra,
40) największy ssak lądowy,

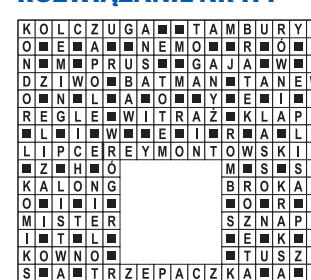
Pionowo:
1) Charlie Chaplin lub Buster Keaton,
2) zielony kamień szlachetny,
3) Jan Kiepura lub Jose Carreras,
4) uchwyt narzędzia, rękojeść,
5) Myszką z kreskówek Walta Disneya,
6) Ferenc, autor „Chłopców z Placu Broni”,



7) turecka potrawa z jagnięciny,
8) słodki lek na kaszel,
9) zespół dziewięciu muzyków,
14) marka polskich rowerów,
15) postać w utworze literackim,
17) dawniej o elekcji króla,
18) ciepły, owocowy kolor,
20) czekoladowa lub perłowa,
21) rynek starożytnych miast greckich,
22) gryzoń podobny do zająca

z Ameryki Południowej,
23) ... Łęcka, arystokratka z powieści „Lalka”,
26) komedia satyryczna Moliera z 1662,
29) hazardowa gra w karty,
30) szlem bez atu w brydżu,
31) buda pasterska w Tatrach,
32) zdobywca niewieścich serc, bawidamek,
35) rodzaj nadwozia samochodu.

ROZWIĄZANIE NR 114



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Nowe wyzwania czekają za rogiem. Horoskop dzienny mówi, że odwaga i spontaniczność popłacą. Zaufaj instynktowi i działaj śmiało.
Ryby (19.02 - 20.03)
Możesz liczyć na stabilizację. Skup się na relacjach z innymi osobami. Horoskop na dziś wróży, że drobne zmiany przyniosą wielkie efekty.
Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowy otworzą nowe drzwi. Twoje słowa mają siłę, ale horoskop na wtorek to bardzo wyraźna wskazówka, by używać ich mądrze.

Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj o swoje potrzeby emocjonalne. Horoskop dzienny mówi, że dom i bliscy dadzą ukojenie. Nie bój się wyrażać tego, co czujesz.
Bliznięta (21.05 - 21.06)
Twoja charyzma będzie lśnić! Horoskop na dziś radzi jednak uważać, by swoją wyjątkową aktywnością nie dominować innych osób.
Rak (22.06 - 22.07)
Szczegóły mają znaczenie. Porządki w życiu codziennym poprawią nastrój. Horoskop dzienny na wtorek radzi też zadbać o swoje zdrowie.

Lew (23.07 - 22.08)
Harmonia i piękno będą Cię inspirować. Czas na sztukę, miłość i balans. Horoskop dzienny wróży, że będziesz w doskonałym nastroju.
Panna (23.08 - 22.09)
Twoja intuicja będzie niezawodna. Horoskop na dziś to wskazówka, by zaufać przecuciom. Coś ukrytego może wreszcie wyjść na jaw...
Waga (23.09 - 22.10)
Podróże bliskie lub dalekie przyniosą radość. Horoskop dzienny na wtorek radzi uczyć się nowych rzeczy, a świat będzie bardziej zrozumiały.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Praca przyniesie efekty, ale nie zapominaj o odpoczynku. Horoskop dzienny podpowiada, że czasami warto zwolnić i spojrzeć z dystansu.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Zaskoczysz wszystkich nowym pomysłem. Twoja kreatywność wzrośnie. Horoskop na dziś radzi dzielić się z innymi swoimi wizjami.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Sny i przecucia będą u Ciebie silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na wtorek radzi wsłuchać się w siebie, bo odpowiedzi są bliżej niż myślisz.

Derby Trójmiasta w Gdańsku 24 sierpnia

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

Na stadionie Polsat Plus Arena Gdańsk piłkarze Lechii Gdańsk oraz Arki Gdynia zmierzą się w derbach Trójmiasta na poziomie ekstraklasy w niedzielę, 24 sierpnia o godz. 17.30.

Od 2 września 1964 roku pisana jest historia piłkarskich derbów Trójmiasta pomiędzy Lechią Gdańsk a Arką Gdynia. Wtedy był to poziom ówczesnej II ligi. Najnowszy odcinek tej sagi zawodnicy obu ekip przedstawią publiczności w meczu na najwyższym poziomie krajowym - w PKO Ekstraklasie. Końcówka wakacji 2025 roku będzie gorąca w Gdańsku, gdzie na stadionie Polsat Plus Arena Gdańsk biało-zieloni podejmą żółto-niebieskich.



Przed kibicami 47 derby Trójmiasta w piłce nożnej

Po raz ostatni gdynianie wygrali w Gdańsku w kwietniu 1974 roku, a gola strzelił Adam Mięciel. Co ważne, pierwsze derby Trójmiasta na poziomie krajowej elity rozegrane zostały

dopiero 3 października 2008 roku, a Lechia wygrała wówczas w Gdyni 1:0. Na najwyższym poziomie Lechia Gdańsk jeszcze nigdy z Arką nie przegrała.

Piłkarze z Gdańska i Gdyni spotkali się w sezonie 2023/2024 na poziomie I Ligi (zaplecze Ekstraklasy). Wówczas górą byli gospodarze. 24 listopada 2023 roku Arka wygrała przy Olimpijskiej

1:0 po trafieniu Michała Marcjanika, a 19 maja 2024 roku Lechia zrewanżowała się przy Pokoleń Lechii Gdańsk 2:1. Bramki zdobywali Kacper Sezonienko i Camilo Mena oraz dla gości Alasane Sidibe. Co ciekawe, wszyscy wyżej wymienieni są nadal w kadrach drużyn.

Wczoraj departament logistyki rozgrywek zdecydował, że derby Trójmiasta w ramach 6. kolejki PKO Ekstraklasy odbędą się w niedzielę, 24 sierpnia 2025 roku. Spotkanie pomiędzy Lechią Gdańsk a Arką Gdynia na stadionie Polsat Plus Arena Gdańsk rozpocznie się o godz. 17.30. Sprzedaż biletów na derby Trójmiasta już trwa. Do zamknięcia tego wydania kupiło je 4,5 tysiąca osób.

Bilety na mecz Lechia Gdańsk - Arka Gdynia zakwalifikowane są do grupy TOP3 (obok spotkań z Lechem Po-

znań i Legią Warszawa). Ceny na sektory IV (dopingowa) to 40 złotych za ulgowy i 50 zł za normalny. Wejściówki na kolejne sektory kształtują się następująco: sektor III - 42 i 55 zł, sektor II - 56 i 70 zł, a sektor I - 60 i 75 złotych.

Program 6. kolejki PKO Ekstraklasy

Piątek, 22 sierpnia:
18.00 Radomiak Radom - Bruk-Bet Termalica Nieciecza

20.30 Widzew Łódź - Pogoń Szczecin

Sobota, 23 sierpnia:

17.30 Korona Kielce - Motor Lublin

20.15 Górnik Zabrze - GKS Katowice

Niedziela, 24 sierpnia:

14.45 Piast Gliwice - Cracovia

17.30 Lechia Gdańsk - Arka Gdynia

20.15 Legia Warszawa - Jagiellonia Białystok

Poniedziałek, 25 sierpnia:

19.00 Wisła Płock - Zagłębie Lubin

Termin do ustalenia - Raków Częstochowa - Lech Poznań

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp
Teresy Zegarowicz

która przez ostatnie lata
była częścią naszego biurowego życia.
Niezwykle życzliwa, ciepła i uśmiechnięta.
Taka pozostanie w naszej pamięci.

Rodzinie i Bliskim

składamy
najszczerze wyrazy współczucia

Dyrekcja i pracownicy
Chińsko-Polskiego Towarzystwa Okrętowego S.A.
w Gdyni i Szanghaju

Naszemu Koledze

Marcinowi Grzegory

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają

Zarząd, koleżanki i koledzy
z Agencji Rozwoju Pomorza

Naszemu drogiemu Koledze

Maciejowi Piwowskiemu

szczerze wyrazy współczucia i słowa otuchy

w trudnych chwilach po śmierci

Taty

składają

Koleżanki i Koledzy
z Dalmor Property Management Sp. z o.o. w Gdyni

REKLAMA

0011246076

dziennikbaaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku
w godzinach 8.30-15.30

- bezpośrednio w Biurze Ogłoszeń,
Gdańsk, Połęż 3, tel. 58/300 32 11
- drogą mailową: nekrologi@prasa.gda.pl
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl
- w zakładach pogrzebowych
współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
 - PPU Zielen, Gdańsk, Partyzantów 76**
www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73
 - ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31**
tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl
 - Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni**
ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl



nekrologi.net

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłacić kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połęż 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUPIĘ współwłasność

w mieszkaniach, cała Polska,
518503404

LOKALE UŻYTKOWE - ZAMINIĘ

INNE

CZĘSTOCHOWA Centrum, zamienię
dwa pokoje z kuchnią i łazienką
37,21 m² TBS ZGM na podobne nad
morzem. Tel: 508 783 929

GARAŻE

KUPIĘ garaż w Trójmieście za
gotówkę. Tel: 535-340-504.

Motoryzacja

SAMOCZODY OSOBOWE - KUPIĘ

ABA auta całe, uszkodzone
kupię zaniedbane powypadkowe.
Najlepiej płacimy, całe pomorskie
514-514-610

AUTO kupię 2005-2020; 609-16-22-66

AUTOPROMOCJA

**strefa
BIZNESU.pl**

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE - dachy, blachy, kominy, papy,
rynny, malowanie; 517-744-487

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

**Sufity Podwieszane: Napinane,
Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe,
Ścianki Gipsowe "Sufitex"**
604-944-094, 58-558-25-65 www.sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE
BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie
złecisz przez Internetowe Biuro
Ogłoszeń: ibo.polskapress.pl



Polki podniosły się po klęsce z Italią i zdobyły medale VNL

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

SIATKÓWKA. Polki zdobyły brązowe medale Ligi Narodów w Łodzi. Tytuł obroniły mistrzyni olimpijskie Włoszki, pokonując w półfinale VNL Białą-Czerwoną 3:0, a w finale Brazylijkę 3:1.

Polskie siatkarki w meczu o trzecie miejsce pokonały w Atlas Arenie Japonki 3:1 (25:15, 24:26, 25:16, 25:23) i po raz trzeci z rzędu w Lidze Narodów stanęły na najniższym stopniu podium.

Trener reprezentacji Polski siatkarek Stefano Lavarini podkreślił, że jego drużyna, zdobywając w niedzielę brązowy medal Ligi Narodów, udowodniła, że po upadku potrafi się podnieść i grać na swoim poziomie.

- Japonia była drużyną, która do sobotniego meczu Włoszek z nami grała prawdopodobnie najlepszą siatkówkę spośród drużyn w tym turnieju. W niedzielę Azjatki też pokazały dużą jakość i bardzo nam utrudniały grę. Dobrze, że dziewczyny miały cierpliwość, aby wrócić do gry, kiedy traciliśmy kontrolę. Byliśmy bardzo skuteczni w różnych elementach, zrealizowaliśmy nasz plan i moim zdaniem właśnie to dało nam ten fantastyczny wynik - szczerzył się selekcjoner Białą-Czerwoną.

- Cieszymy się z tego brązu, choć gdzieś tam jeszcze w serduszkach jest trochę ból, że wczoraj nie przeciwstawiliśmy się w ogóle Włoszkom. Teraz jest jednak moment na świętowanie i radość, bo cieszymy się ogromnie z tego medalu - oceniła kapitan reprezentacji Polski Agnieszka Korneluk.

W niedzielnym sukcesie Polek Korneluk miała spory udział, bowiem świetnie spisy-



Reprezentantki Polski fetują zwycięstwo po raz trzeci z rzędu brązowych medali Ligi Narodów

wała się w bloku. Tym elementem gry zdobyła osiem punktów. - To element, który jest w mojej roli i powinien go wykonywać zawsze dobrze. Dlatego cieszę się, że dzisiaj to funkcjonowało i mogłam tak pomóc drużynie. Tak naprawdę jednak dziś każdy element w naszej grze funkcjonował naprawdę dobrze i dlatego możemy teraz stać tutaj z brązowymi medalami - dodała 30-letnia środkowa polskiej kadry.

24-letnia atakująca Magdalena Stysiak przyznała, że brązowy medal Ligi Narodów to efekt między innymi ogromnej wiary drużyny we własne możliwości. - Widziałam ją w oczach dziewczyn. Były mo-

menty, że przegrywałyśmy dwa, trzy punkty, ale ta isierka w oczach pozostawała. I to było niesamowite. Skasowałyśmy w głowach fatalny mecz z Włoszkami i niesamowicie się nakręciliśmy - powiedziała.

W tym sezonie imprezą docelową będą mistrzostwa świata, które rozpoczną się 22 sierpnia w Tajlandii. Lavarini przyznał, że rozgrywki Ligi Narodów były ważnym etapem przygotowań do tego turnieju, ale też pokazały, nad czym jego zespół musi jeszcze pracować.

- Dużo mówimy o naszej kondycji psychicznej, ale w samą siatkówkę trzeba grać lepiej niż dotychczas. Aby to osiągnąć, musimy dużo pracować.

wać. Mamy dobry serwis, ale moglibyśmy być jeszcze bardziej skuteczni. Mamy bardzo dobre atuty w ataku, ale musimy być skuteczni i efektywni również w momentach, które decydują o wyniku. Mamy jeden z największych na świecie potencjałów w bloku, ale musimy znacznie poprawić się technicznie. Jest jeszcze wiele do zrobienia - analizował Włoch.

Prezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej Sebastian Świderski wyraził nadzieję, że Białą-Czerwoną będą walczyć o medale mundialu: - Wierzę w to, że dojdzie do takiego momentu, kiedy nasza żeńska reprezentacja przełamie, może nie kłutwę, ale przejdzie ćwierćfinał i będzie walczyć o medale - zaznaczył szef PZPS.

Siatkarki Włoch po raz drugi z rzędu, a trzeci w historii wygrały Ligę Narodów. W finale w Łodzi pokonały Brazylię 3:1 (22:25, 25:18, 25:22, 25:22).

Podopieczne słynnego Julio Velasco triumfowały w Lidze Narodów w imponującym stylu - wygrały wszystkie 15 spotkań, w tym tylko trzy po tie-breakach. Pod wodzą argentyńskiego szkoleniowca siatkarki z Italii biją kolejne rekordy - w niedzielę zwyciężyły w 29. meczu z rzędu.

Brazylijkę z kolei po raz czwarty wystąpiły w finale tych rozgrywek i po raz czwarty przegrały. Oba zespoły w tym roku spotkały się w turnieju Rio de Janeiro, gdzie Italia zwyciężyła 3:0.

Końcowa klasyfikacja LN 2025: 1. Włochy, 2. Brazylia, 3. Polska, 4. Japonia, 5. Chiny, 6. Turcja, 7. Niemcy, 8. USA, 9. Francja, 10. Holandia, 11. Czechy, 12. Dominikana, 13. Bułgaria, 14. Belgia, 15. Serbia, 16. Kanada, 17. Tajlandia, 18. Korea Południowa (spadek).©©

Reprezentant Polski w portugalskim gigancie. Zasili skład „Smoków”

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Jan Bednarek po 8 latach spędzonych w Anglii zdecydował o podjęciu całkiem nowego wyzwania. Od następnego sezonu będzie występował w barwach portugalskiego FC Porto.

Kontrakt doświadczonego polskiego defensora ze „Smokami” będzie obowiązywać do czerwca 2029 roku.

Jan Bednarek od 2017 roku występował na Wyspach Brytyjskich. W Southampton zbudował sobie ogromny szacunek, a w tym roku zdarzało mu się nawet pełnić funkcję kapitana zespołu, który występował na poziomie Premier League. „Święci” pożegnali się jednak z najwyższą klasą rozgrywkową, a 69-krotny reprezentant Polski z angielskim klubem.

Chyba nikt się nie spodziewał, że 29-letni obrońca trafi do europejskiego giganta, który brał udział w niedawno

zakończonych Klubowych Mistrzostwach Świata 2025 w Stanach Zjednoczonych. W poniedziałek rano defensor przeszedł testy medyczne w portugalskim FC Porto i podpisał kontrakt obowiązujący do czerwca 2029 roku. Według doniesień dziennika „O Jogo” Portugalczycy za polskiego piłkarza zapłacili 7,5 miliona euro.

Mimo że w Polsce Jan Bednarek nie jest zbyt cenionym obrońcą, na arenie międzynarodowej cieszy się sporym uznaniem. Wystarczy tylko wspomnieć, że gdy stało się jasne, że Polak latem będzie szukać nowego klubu, w przestrzeni medialnej pojawiały się informacje o zainteresowaniu takich klubów, jak turecki Trabzonspor czy włoska AS Roma. Natomiast dziennikarz Tomasz Włodarczyk zdradził, że w ostatnim czasie najważniejsze oferty za 29-latką wpłynęły z holenderskiego Ajaxu Amsterdam, a także z ligi saudyjskiej. ©©



W Polsce Jan Bednarek nie jest zbyt cenionym obrońcą, choć na arenie międzynarodowej cieszy się uznaniem

Słoweński kolarz Tadej Pogacar po raz czwarty wygrał Tour de France

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

KOLARSTWO. Słoweńiec Tadej Pogacar z ekipy UAE Team Emirates-XRG czwarty raz w karierze wygrał największy wyścig kolarski - Tour de France.

Ostatni, niedzielny etap, z metą na Polach Elizejskich w Paryżu, wygrał po samotnym finiszu Belg Wout van Aert (Team Visma-Lease a Bike), który skutecznie zaatakował na ostatnim podejściu na wzgórze Mont-

martre, gubiąc pięciu towarzyszy ucieczki, w tym Pogacara. Słoweńiec minął linię mety na czwartym miejscu.

W swoim szóstym starcie w „Wielkiej Pętli” Pogacar zwyciężył po raz czwarty (2020-21, 2024-25), a w 2022 i 2023 roku był drugi, ustępując Vingegaardowi.

26-letni Słoweńiec prowadził w wyścigu przez 14 dni, nieprzerwanie od 12. etapu, gdy zwyciężył w wielkim stylu na przełęcz Hautacam w Pirenejach. W klasyfikacji generalnej wyprzedził drugiego Duń-

czyka Jonasa Vingegaarda (Team Visma-Lease a Bike) o 4.24, a trzeciego Niemca Floriana Lipowitza Red Bull-Borhansgröhe) o 11 minut.

Pogacar wywalczył również biały trykot w czerwone grochy za zwycięstwo w klasyfikacji górskiej. W punktowej zieloną koszulkę zdobył triumfator dwóch etapów Włoch Jonathan Milan (Lidl-Trek), zaś najlepszym młodzieżowcem został 24-letni Lipowicz, nagrodzony białą koszulką.

W całym wyścigu „Pogi” potwierdził, że jest najlepszym

kolarzem na świecie. W drodze po czwarty triumf wygrał cztery etapy, a odnosiło się wrażenie, że mógłby więcej, gdyby tylko chciał. Kluczowe okazało się zwycięstwo na przełęcz Hautacam, potwierdzone następnego dnia najlepszym wynikiem w jeździe indywidualnej na czas pod górę w Peyragudes.

Tadej ma już na koncie 21 etapowych triumfów w Tour de France. Znacznie więcej niż w jego wieku miał pięciokrotny triumfator wyścigu Eddy Merckx, który przez pół wieku

był rekordzistą z 34 zwycięstwami. Rekord legendarnego Belga pobił przed rokiem w swoim ostatnim starcie Brytyjczyk Mark Cavendish, mający na koncie 35 sukcesów. Jeśli kariera Pogacara dalej się będzie tak rozwijać, pobije również i ten rekord.

Mimo wszystko nie był to łatwy wyścig dla Słoweńca. We francuskich mediach pojawiały się niechętnie komentarze, pytania o doping, choć do ich stawiania nie ma dziś podstaw.

Sam Pogacar ocenił, że był to dla niego najtrudniejszy wy-

ścig, w jakim kiedykolwiek jechał: - Co roku słyszę, że to był najtrudniejszy Tour w historii, ale szczerze mówiąc, w tym roku było jeszcze trudniej. Może był jeden dzień, kiedy było trochę spokojniej, ale nawet wtedy nie odpuszczano. Patrząc na nasze dane dotyczące mocy, było niesamowicie ciężko - powiedział na mecie sobotniego etapu w Pontarlier.

Jedyny Polak Kamil Gradek ukończył na 155. miejscu (6 od końca), ze stratą blisko sześciu godzin do Pogacara. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Wyszarpany punkt w Rzeszowie

Rafał Rusiecki

rafal.rusiecki@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Rezerwowi Bartłomiej Eizenchart uratował punkt zespołowi Chojniczanki Chojnice na inaugurację sezonu 2025/2026. Zdobył bramkę na 1:1 na stadionie w Rzeszowie.

Resovia	1 (1)
Chojniczanka	1 (0)

Bramki:

1:0 Radosław Bąk (10)

1:1 Bartłomiej Eizenchart (83)

Resovia: Tetyk - Rębisz, J. Banach, Szymocha, Geniec (88 Graszka), Romanowski (74 Hanc) - D. Banach (63 Jokel), Bąk, Małachowski, Jaroch (46 Zimnicki) - Silny (74 Bałdyga)

Chojniczanka: Prmel - Nowacki (90 min.), Juchymowicz, Goliński (90 min.), Tkocz (73 Eizenchart) - Kamiński (82 Bykow), Szczepanek (73 Lisowski), Żywicki (57 Olejnik), Michalik, Kozina - Śabala (57 Firlej)

Sędziował: Maciej Kuropatwa (Katowice)**Widzów:** 1000

Start sezonu 2025/2026 źle ułożył się Chojniczance, która już w 10 minucie wyjazdowego

spotkania w Rzeszowie straciła bramkę. Defensywę „Chojny” zaskoczył Radosław Bąk, a Resovia o lepszym początku nie mogła myśleć. Zespół z Pomorza bardzo długo nie mógł zmienić tego rezultatu, chociaż próbował wielu strzałów. Udało się dopiero w 83 minucie, kiedy to wyrównującą bramkę zdobył rezerwowi tego dnia Bartłomiej Eizenchart. Co ciekawe, to lewoskrzydłowy piłkarz, który latem przeszedł do drużyny z Resovii. Emocji nie brakowało do ostatnich sekund. W 3 minucie doliczonego czasu boisko za czerwoną kartkę, w konsekwencji dwóch żółtych, musiał opuścić obrońca Jakub Goliński.

- Na pewno jesteśmy niezadowoleni z samego wyniku, bo przyjeżdżaliśmy z nastawieniem na trzy punkty, żeby dobrze rozpocząć sezon. Na pewno na plus jest odrobienie wyniku. Szkoda, że bramkę straciliśmy po stałym fragmencie gry, o których wiedzieliśmy, że są mocnym punktem Resovii. Szkoda też, że mieliśmy dwie sytuacje bramkowych, bardzo dużo wejść w pole karne i była z tego tylko jedna bramka. To na pewno jest rzecz,

KOSZYKÓWKA

Ligowy sezon rozpocznie się od 2. kolejki.

Trzy drużyny z Pomorza zagrają w rozgrywkach 2025/2026 w Orlenie Basket Lidze. Będą to AMW Arka Gdynia, Energa Czarni Słupsk oraz Trefl Sopot. Inauguracja nie nastąpi jednak

od 1. kolejki. Zmiany w terminu rozgrywek wynikają z nowej daty turnieju kwalifikacyjnego do Basketball Champions League. 1. kolejka OBL-u została przełożona na 23 grudnia i 6 stycznia.

Koszykarze zaczną grę 3 października od 2. kolejki. Trefl podejmie Śląsk Wrocław, AMW Arka podejmie Stal Ostrów Wielkopolski, a Czarni pojadą do Dąbrowy Górniczej. (raf)

ŻUŻEL

Mecz na szczycie.

W niedzielę o godz. 15 żużlowcy Wybrzeża Gdańsk podejmą zespół Ultrapuru Startu Gniezno. W kwitniu drużyna z Wielkopolski wygrała u siebie 47:43. (raf)



Dmytro Juchymowycz z Chojniczanki w walce o pozycję z piłkarzami Resovii

którą musimy w następnym tygodniu poprawić. Z samej gry można być zadowolonym, bo dominowaliśmy, posiadaliśmy piłkę, byliśmy na połowie przeciwnika. Trzeba poprawić skuteczność i na pewno będzie to dużo lepiej wyglądało w kolejnych meczach - powiedział po spotkaniu w Rzeszowie Da-

mian Nowak, trener Chojniczanki.

Nie miał przy tym pretensji za czerwoną kartkę do Jakuba Golińskiego, który w jego ocenie „skasował” faulem niebezpieczną akcję Resovii.

- To było trudne spotkanie. Spodziewaliśmy się takiego. Chojniczanka zrobiła naprawdę

kilka ciekawych transferów. Jest to zespół, który ostatni sezon kończył w finale barałów. Nie zmienił się tam sztab szkoleniowy, więc wizja jest kontynuowana. Wiedzieliśmy, że musimy zrobić dużo, aby zdobyć dzisiaj punkty. Dobrze się ten mecz zaczął dla nas. Zdobyliśmy bramkę po serii stałych

fragmentów gry. To, co w poprzedniej rundzie nas cechowało, staraliśmy się szukać naszych momentów z obrony niskiej, z przejścia. Na pewno kilka razy było niebezpiecznie. Za późno doskakiwaliśmy na przedpole, do bloków. W drugiej połowie na pewno nie chcieliśmy się tak cofnąć, jak ro zrobiliśmy. Myślę, że za łatwo dopuszczaliśmy do dośrodkowań, mimo że dużo ich zatrzymaliśmy - ocenił Piotr Kołc, trener Resovii.

Pozostałe wyniki 1 kolejki II ligi

Świt Szczecin - KKS 1925 Kalisz 0:3 (0:0) (Bartłomiej Putno 52, Karol Danielak 64, Kacper Wojdak 80-samobójcza), Podbeskidzie Bielsko-Biała - Sandecja Nowy Sącz 1:3 (0:1) (Maksymilian Sitek 82 - Daniel Pietraszkiewicz 15, Filip Piszczek 58, Simoné Ouré 74), Olimpia Grudziądz - Stal Stalowa Wola 1:1 (0:0) (Dominik Frelek 90+5 - Damian Oko 70), Podhale Nowy Targ - GKS Jastrzębie 3:0 (1:0) (Marcin Michota 27, Bartłomiej Purcha 47, Mateusz Niedziałkowski 90), Hutnik Kraków - ŁKS II Łódź 4:1 (3:0) (Patrik Kiełis 11, 79, Kacper Prusiński 14, Krystian Bracik 42 - Jędrzej Zajac 62), Śląsk II Wrocław - Rekord Bielsko-Biała 1:2 (0:0) (Simon Schierack 90 - Jan Ciucka 51, Mateusz Klichowicz 84), Sokół Kleczew - Zagłębie Sosnowiec 1:2 (1:1) (Dawid Retlewski 19 - Dawid Sztot 42, Linus Rönnerberg 84), Unia Skierniewice - Warta Poznań 2:1 (0:1) (Kamil Sabito 60, Damian Wojdakowski 77 - Michał Smoczyński 20)

Prawie 90 kitesurferów rywalizowało na mistrzostwach Polski na Cyplu Rewskim

Rafał Rusiecki

rafal.rusiecki@polskapress.pl

ŻEGLARSTWO. Najważniejsze krajowe zawody deskarzy przyciągnęły do Rewy czołówkę. W ostatni weekend lipca rywalizowali oni w jubileuszowej, 20. edycji Kite Wing Cup

Od piątku do niedzieli deskarze mieli okazję wykazać się na Cyplu Rewskim. Dzięki sprzyjającym warunkom szczególnie w sobotę, gdy wiatr sięgał 13 węzłów, rozgrywki zostały przeprowadzone w konkurencjach formula kite, wing race i kite freestyle junior. Na wodzie nie brakowało widowiskowych prędkości w wyścigach, jak i spektakularnych akrobacji zawodników freestylu, szczególnie tych najmłodszych.

W olimpijskiej konkurencji formula kite po zaciętej rywalizacji zwyciężyła Izabela Satrjan, wyprzedzając Julię Da-

masiewicz, reprezentantkę Polski na igrzyskach olimpijskich w Paryżu 2024, oraz Magdalenę Woyciechowską. Wśród mężczyzn najlepszy okazał się Jan Marciniak, pozostawiając za sobą takich żeglarzy jak Piotr Szymiec, czy Jakub Balewicz. W konkurencji wing race obyło się bez niespodzianek, bo triumfował Kamil Manowiecki, czyli aktualny wicemistrz Europy. Za nim plasowali się kolejno Szymon Cieślak i Jeremiasz McDonald.

Choć wiatr nie sprzyjał przez cały czas trwania zawodów, udało się rozegrać prawie wszystkie konkurencje. W kite freestyle rozegrano pełną serię jedynie w kategorii wiekowej U18 / Junior, w którym najlepszy okazał się Marcel Stępniewski, druga była Maja Ceran, a na ostatnim miejscu podium stanął Maciej Zieliński.

- Jubileuszowa edycja Kite Wing Cup była dla nas wyjątkowa pod wieloma względami.



Rewa gościła czołówkę krajową kitesurferów

Rewa po raz kolejny pokazała, że może przyjmować najlepszych zawodników i stworzyć warunki do rywalizacji na najwyższym poziomie. Cieszy nas rosnące zainteresowanie kitesurfingiem i wingfoilem w Polsce, to pokazuje, jak dynamicznie rozwija się nasze środowisko - podsumował organizator Michał Zieliński.

Wyniki Kite Wing Cup 2025

Mistrzostwa Polski formula kite

Kobiety: 1. Izabela Satrjan, 2. Julia Damasiewicz, 3. Magdalena Woyciechowska
Mężczyźni: 1. Jan Marciniak, 2. Piotr Szymiec, 3. Jakub Balewicz

Mężczyźni U-21:

1. Piotr Szymiec, 2. Jakub Balewicz, 3. Jan Koszowski

Kite freestyle

Mistrzostwa Polski U-18: 1. Marcel Stępniewski, 2. Maja Ceran, 3. Maciej Zieliński, 4. ex-aequo:



Wiatr nie pozwolił na rozegranie wszystkich serii

Ewa Bielak, Julia Kordeusz, Maciej Ptak, Mateusz Major, Tymon Markiewicz, Filip Kordeusz
Kobiety (nie rozegrano MP do końca): 1. ex-aequo: Maja Ceran, Martyna Konkel, Alina Ungehauser, 4. Ewa Bielak, 5. Julia Kordeusz
Mężczyźni (nie rozegrano MP do końca): 1. ex-aequo: Wojciech Andrzejewski, Łukasz Ceran, Błażej Królikowski, Mateusz Major, Wojtek Matysiak, Maciej Ptak, Marek Rowiński, Maciej Zieliński, 9. Tymon Markiewicz i Filip Kordeusz, 11. Marcel Stępniewski, Krzesimir Przybyłowski

Wing race

Mistrzostwa Polski kobiety: 1. Katarzyna Trautman, 2. Paulina Ziółkowska, 3. Pola Wawrzyniak
Mistrzostwa Polski mężczyźni: 1. Kamil Manowiecki, 2. Szymon Cieślak, 3. Bartosz Peczk MP kobiety U19: 1. Kalina Grabska, 2. Blanka Jęrzekowska, 3. Justyna Trzaska
Mistrzostwa Polski mężczyźni U19: 1. Szymon Cieślak, 2. Bartosz Peczk, 3. Kacper Hryniewicz